Nr. 322. We Lwowie Piątek dnia 18. Listopada 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Załatwione przesilenie.

Lwów 17. listopada.

Zdaje się zatem, że załatwienie przesilenia węgierskiego, nawet po powołaniu dra Weckerlego na prezydenta ministrów, było rzeczą trudniejszą, aniżeli się w pierwszej chwili wydawało. Wobec tego, że przeważna część ministrów pozostaje na dotychczasowych stanowiskach i do obsadzenia były tylko ministerstwo spraw wewnętrznych, ministerstwo przy dworze królewskim i ministerstwo Kroacji, dziwić się doprawdy wypada, że rzecz ta tyle kosztuje trudów, zwłaszcza, że w bezpośrednim związku z obecnem przesileniem pozostaje właściwie tylko teka spraw wewnętrznych. Ministerstwo *à latere* opróżnione, bo dotychczasowy minister Szögyenyi mianowany został ambasadorem w Berlinie, a minister dla Kroacji nosił się z zamiarem ustąpienia jeszcze przed wybuchem przesilenia, bo sprawa obsadzenia arcybiskupstwa zagrzebskiego nie szła po jego myśli. Wtenczas udało się hr. Szapary'emu zatrzymać Josipowicza na dotychczasowem stanowisku. Dzisiaj korzysta on jeno ze zdarzonej sposobności, jeżeli trwa przy dymisji. Opróżnienie zatem tych dwóch tek nie pozostaje w bezpośrednim związku z obecnem przesileniem i jeżeli wynalezienie godnych dla nich odbiorców natrafia na trudności, trudności te byłyby zapewne także istniały i bez obecnej kryzis. Okazuje się z tego, że główna trudność, jaką miał do przezwyciężenia dr. Weckerle, polegała na wyszukaniu godnej osobistości do piastowania teki spraw wewnętrznych. Z przeszkodą tą walczył nowy prezydent ministrów długo i naturalnie ostatecznie ją zwyciężył. Ministrem spraw wewnętrznych będzie pan Hieronymi. Dzisiaj dr. Weckerle bawi we Wiedniu i przedłoży cesarzowi listę nowego gabinetu do zatwierdzenia, jutro będą nowi ministrowie u cesarza na audjencji, a w poniedziałek mają się przedstawić sejmowi.

Nie ulega kwestji, że gabinet pana Weckerlego dozna w izbie przychylnego przyjęcia, naturalnie ze strony większości liberalnej, bo będzie ona szczęśliwą, że przesilenie ostatecznie zakończone i załatwione. Czy istotnie? Czy przyszłość gabinetu pana Weckerlego, któremu odrazu od pierwszego wejścia do gabinetu, jeszcze za czasów Kolomana Tiszy wróżono świetną karjerę, będzie naprawdę świetną, czy dla stronnictwa liberalnego rozpoczyna się rzeczywiście nowa era władzy i panowania? Jesteśmy pod tym względem cokolwiek pesymistycznie usposobieni.

Położenie jest ciężkie. Stronnictwo liberalne rade było wraz z samym królem pozbyć się hrabiego Szapary'ego i ma, czego chciało — ale rdzeniem przesilenia ta kwestja nie była. Sprawy osobiste wobec doniosłości zasad schodzą na plan dalszy, a właśnie pod względem zasad stronnictwo, które się dotychczas nazywało liberalnem, nie może o sobie powiedzieć, że jest jednolite. Faktem jest, że to stronnictwo nie wyrobiło w sobie jednego wspólnego poglądu na to, w jakim stopniu państwo ma ograniczyć prawa duchowieństwa: czy odrazu wprowadzić małżeństwa cywilne, czy też przepisać *minimum* własnych wymagań, pod nieważnością aktu, uważanego przez kościół za sakrament czy wreszcie zostawić stronom do woli zawieranie ślubów cywilnych, lub kościelnych. To w sprawie małżeństw cywilnych, która dała najgłośniejszy, ale nie jedyny powód do niezgody między koroną a ministrami. P. Weckerle stoi na punkcie pośredkowości, nie chce narzucać przymusu, wprost przeciwnie, niż p. Szilagyi i Czaky, którzy przemawiają za bezwarunkowem narzuceniem obowiązku.

Duchowieństwo węgierskie, pomimo całej pojednawczości ks. Vaszary'ego, usposobione jest dość wrogo dla zamysłów rządu, nawet w ich najłagodniejszej postaci. Gdyby już uledz było potrzeba, biskupi woleliby przymus, niż dobrowolność. W pierwszym przypadku doświadczenie innych krajów przekonywa, że większość ożenionych przez mera, burmistrza, wójta, szłaby po błogosławieństwo do kościoła, który tym sposobem wygrywałby sprawę pod względem moralnym, w drugim — wszyscy, żądający ślubu cywilnego, byliby już dziećmi zbuntowanemi, kozłami, odrywającymi się od gromady. Przymus ocalałby powagę Kościoła; dobrowolność musiałaby ją podkopać. Tak, czy owak, małżeństwo cywilne byłoby cierniem, kolącym boleśnie; i strata reformy tkwiłaby w przelaniu prawa sankcjonowania małżeństw z duchowieństwa na państwo. Byłaby to w każdym razie strata, dalsze zaś moralne pożytki przymusu państwowego miałyby tylko znaczenie tej pociechy, że nieszczęście mogłoby być o wiele większem. Na zamierzone odjęcie duchowieństwu metryk urodzin godzi się całe stronnictwo liberalne. Jest to reforma dziś najprawdopodobniejsza, najbliższa urzeczywistnienia. Tu już przymus żadnego nie przyniesie pożytku — a samo zdanie się na dobrą wolę wiernych, będzie zdaniem się na ich łaskę, demoralizującem samą instytucję Kościoła.

Kościół będzie walczył o swoje prawa, o utrzymanie tego, co dotychczas posiadał. Sojusznicy jego potężni i możni i dzisiaj wcale nie ma pewności, po czyjej stronie ostateczne będzie zwycięstwo. Przesilenie ministerjalne na Węgrzech na razie więc zażegnane i załatwione, ale czy ono nie będzie źródłem i początkiem nowych a groźniejszych przesileń?

Regulacja rzeki Dniestru.

W kwietniu b. r. uchwalił Sejm projekt ustawy o regulacji rzeki Dniestru na przestrzeni między Rozwadowem a Żurawnem. Regulacja tej rzeki wykonaną być ma w ciągu lat piętnastu, począwszy od roku 1893, jako przedsiębiorstwo krajowe kosztem 1,600.000 zł.

Koszta regulacji pokryte być mają datkiem z państwowego funduszu budowli wodnych w wysokości 40% preliminowanych kosztów, oraz datkiem z państwowego funduszu meljoracyjnego w wysokości 20% preliminowanych kosztów, które to datki wypłacone być mają z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia; następnie datkiem funduszu krajowego w wysokości 40% preliminowanych kosztów. Datki konsumcyjne, do których pociągani będą właściciele graniczących nieruchomości lub sąsiednich zakładów wodnych, służyć mają na częściowe pokrycie 40% datku funduszu krajowego.

Do utrzymania wykonanych robót ma być utworzonym oddzielny fundusz, który składać się będzie: z kwoty osiągniętej ze sprzedaży uzyskanych przez regulację gruntów, jako kapitału zakładowego; z odsetek tej kwoty, jakie narosną w czasie budowy; z dochodu uzyskanego ze sprzedaży wiklin.

O ile dochody tego funduszu nie wystarczą na pokrycie kosztów utrzymania, resztę kosztów konserwacji pokrywać ma państwowy fundusz budowli wodnych, w wysokości 60%, fundusz krajowy zaś w wysokości 40%.

Ministerstwo spraw wewnętrznych na podstawie porozumienia się z interesowanemi ministerstwami oznajmiło obecnie, że przeciw uchwalonemu przez Sejm projektowi ustawy o regulacji rzeki Dniestru na przestrzeni od Rozwadowa do Żurawna nie zachodzą przeszkody, że jednak przedłożenie tego projektu do cesarskiej sankcji nastąpić może dopiero po konstytucyjnem przyzwoleniu preliminarza funduszu meljoracyjnego na rok 1893.

Przy tej sposobności zauważyło ministerstwo spraw wewnętrznych, ze względu na inne podobne projekty ustaw, będące w toku pertraktacji, że interesowane ministerstwa zgodziły się na przewidziany w projekcie ustawy o regulacji Dniestru datek państwowy do kosztów utrzymania budowli regulacyjnych tylko wyjątkowo, z uwagi na szczególny charakter przedsiębiorstwa, o które chodzi w tym wypadku, że jednak przyzwolenie to nie może być precedensem dla innych przedsiębiorstw meljoracyjnych.

Obecne dezyderaty Rosji.

Wizyta carewicza Mikołaja we Wiedniu — jak było łatwem do przewidzenia — dostarczyła obfitego materjału prasie europejskiej, a zwłaszcza już wiedeńskiej i rosyjskiej do rozmyślań na temat teraźniejszych i przyszłych stosunków Austrji do Rosji. Wszystkie te głosy — o ile przychodziły do nas na drucie telegraficznym — notowaliśmy skrzętnie i z nich mógł czytelnik łatwo powziąć wyobrażenie, iż o istotnem zbliżeniu się austro-węgierskiego państwa do Rosji — przynajmniej na teraz i dłuższy czas jeszcze — ani mowy być nie może, jeśli oczywiście monarchja habsburgska nie ma skapitulować z najbardziej ustalonych interesów swoich na Wschodzie, jeśli jej dyplomacja umie patrzeć w przyszłość i nie chce tam stworzyć stanu rzeczy, który prędzej później musiałby doprowadzić do dziejowej klęski Austro-Węgier. Lecz o takie krótkowidztwo polityczne — które bez przesady byłoby zbrodnią wobec dynastji Habsburgów i jej posiadłości odwiecznych — nikomu ani przez myśl nie przejdzie pomawiać dyplomację wiedeńską i dlatego ze spokojem olimpijskim możemy przysłuchiwać się dziś syrenim głosom publicystyki rosyjskiej, jak znów z chłodną obojętnością patrzyliśmy na przebieg pobytu carewicza we Wiedniu, nie kusząc się wcale o wysnuwanie dalej idących konkluzyj ze spostrzeżonych z okazji tej wizyty objawów znanej powszechnie gościnności cesarza Franciszka Józefa.

Wszelakoż jeden głos rosyjski wśród licznego chóru enuncjacyj z nad Newy, zasługuje na baczniejszą uwagę. Nie aby zawierał coś istotnie nowego, lecz że z rzadką u polityków i dyplomatów carskich otwartością odkrywa obecne dezyderata Rosji. Zapoznać się z niemi — jak sądzimy — warto choćby z tego względu, iż one także mogą jedynie umocnić bardziej każdego w przekonaniu o czystem nieprawdopodobieństwie stałego i trwałego porozumienia pomiędzy Austro-Węgrami a Rosją. Otóż głos wspomniany jest sprawozdaniem z rozmowy korespondenta petersburskiego *N. fr. Pr.* z pewną „dobrze poinformowaną“ osobistością rosyjską, która w ten sposób wynurzała zapatrywania swoje na obecną sytuację polityczną: „Bośnja i Hercegowina to fakt dokonany, co do którego nie zmienią niczego ani na jotę artykuły podżegawcze w guście tych, jakie *Świet* publikuje. Dla tych prowincyj Rosja nie ruszy swego palca — wiedzą o tem dobrze wszyscy we Wiedniu i w Petersburgu. Punkt ciężkości austro rosyjskich stosunków spoczywa natomiast w kwestji bułgarskiej. Bośnję i Hercegowinę sama Rosja — czy ze samewiedzą, czy bez niej — nastręczyła Austrji w ręce i nie szukając bynajmniej zatargów, nie będzie ona usiłowała wstrząsnąć *status quo* teraźniejszego.

Inna jednak rzecz z Bułgarją. Co do tej, jesteśmy skutkiem własnych błędów naszych nader drażliwi, i o tyle jeszcze drażliwsi, o ile polityka austrjacka pod względem tego państewka zdaje się być wywołaną przez antagonizm do Rosji. To też kością niezgody pomiędzy Austrją a Rosją jest jedynie i wyłącznie Bułgarja, gdzie pierwsza tak samo, jak druga, nie ma niczego do szukania dla siebie. Jeśli ci Bułgarzy nie są warci dla Niemiec kości jednego grenadjera, to dla Austrji nie są również warci sporów z Rosją. Chętnie albo niechętnie, to jednak w dziedzinie ekonomicznej Rosja zgodzi się na konkurencję austrjacką w Bułgarji, jako na rzecz nieuniknioną, — oczekuje natomiast, — że Austrja zaprzestanie mięszać się w stosunki polityczne Bułgarji, jak to i Rosja obecnie czyni. (?!)

Pan wiesz — ciągnął ów Rosjanin do korespondenta — co w świecie mówią o misji rubla rosyjskiego. Polemizować z tem byłoby marną fatygą. Jeśli jednak we Wiedniu chcianoby być szczerymi, to wnet stałoby się jasnem i zrozumiałem, że rubel rosyjski musi pokrywać guldena austrjackiego. Słowem — porozumienie Rosji z Wiedniem — kończył ów otwarty polityk — jest rzeczą możliwą każdej chwili i nie ma u nas nikogo, kto nie przyjąłby z prawdziwem zadowoleniem akcji, ku temu zmierzającej. Lecz ręka austrjacka musi być z Bułgarji zdjętą, jeźli ma spotkać się z gorącym uściskiem rosyjskiej prawicy....

Co właściwie ma oznaczać takie skromne niby żądanie polityków wiedeńskich, chyba odgadnąć nie trudno, tak samo, jak dla nikogo nie może być wątpliwem, czyje wpływy przyszłyby w takim razie na miejsce austrjackich w Bułgarji i czem ta Bułgarja stałaby się w ciągu krótkiego czasu.

Korespondencje.

Wiedeń 15. listopada.

(Z Koła polskiego. — Z rady państwa. — Intryga — Niemcy organizują się. — Skrócenie dyskusji. — Ustawa prasowa).

Koło polskie onegdaj i wczoraj radziło na kilkogodzinnych posiedzeniach o sytuacji politycznej i dziś dopiero zakończyć ma dyskusję nad tym przedmiotem. Wobec obowiązującej dotychczas tajemnicy, tyle tylko donieść mogę, że dyskusja dotyczyła w pierwszej linji nad sprawą polskości na Szląsku i na Bukowinie. Prawdopodobnie nikt z Polaków nie zabierze głosu w jeneralnej rozprawie nad budżetem, chybaby okazała się potrzeba odparcia jakiej zaczepki. Dotychczasowy przebieg rozpraw w radzie państwa bardzo był monotonnym, urozmaicił go jeno przykry incydent spowodowany znaną interpelacją posła Schlesingera. Nie myślę powracać do tej sprawy, pragnę tylko zaznaczyć, że i ten wypadek usiłują pewne koła zużytkować przeciwko prezydenturze pana Smolki. W zeszłym roku mylnie insynuowano panu Chlumetsky'emu chęć wyrugowania czcigodnego prezydenta, pan Chlumetsky, szczerze oddany doktorowi Smolce, nigdy o czemś podobnem nie pomyślał i — przyznać to trzeba nawet politycznemu wrogowi — niezdolnym zgoła jest do żadnej intrygi. Mimo to intryga przeciwko drowi Smolce istnieje, tylko że kierowników jej szukać trzeba na ławach rządowych. Hrabia Taaffe, któremu i ten nawet parlament wydaje się jeszcze za mało powolnym, ma żal do prezydenta, że nie prowadzi rozpraw po kozacku i że aż do ostatecznych granic strzeże swobody słowa.

Dla rządu milszym i wygodniejszym byłby prezydent w guście wiedeńskiego burmistrza dr. Prixa, który pozwala mówić tylko swoim popiecznikom. To, co podnoszą jako zarzut przeciwko sędziwemu prezydentowi, stanowi właśnie największą jego zasługę. Rozumiem ja bardzo dobrze, że rządowi przyjemniejby było dyskusję skrócić, a już zgoła zamknąć usta posłom opozycyjnym, ale do takiej usługi z pewnością nie nada się weteran parlamentarny o powadze i znaczeniu Franciszka Smolki. Dlatego też nie ma tak drobnego wypadku, żeby rząd nie usiłował sfruktyfikować go przeciwko prezydentowi. Jeżeli np. podobało się p. Schlesingerowi pod pretekstem interpelacji rzucić haniebną obelgę na członków izby, to po pierwsze zachodzi pytanie, czy w ogóle miałby prezydent prawo zasystowania tej interpelacji, a po drugie zarzut trafia tak samo obydwóch wiceprezydentów — ba nawet więcej, gdyż oni właśnie, jako młodsi pomocnicy prezydenta, powinni wprzód wszystko czytać. Nie chcę na razie obszerniej wyjaśniać, jakiemi drogami kroczy intryga przeciwko dr. Smolce, pragnę jeno skonstatować, że istnieje i że obowiązkiem Koła polskiego jest czuwać nad tem, by nikt nie odważył się w czemkolwiek przykrość uczynić osobistości, którą czci i szanuje cały naród, człowiekowi olbrzymiej zasługi i nieskazitelnej sławy, temu, który w izbie poselskiej roztacza urok, którego gloria spada na całą polską delegację. Tyle na dziś — jeżeli będzie potrzeba, powrócę do tego przedmiotu.

Niemcy organizują się... Jak po przegranej walnej bitwie, zawarłszy z rządem pokój, zbierają się z rozsypki i formują na nowo w szyki. W Karyntji zorganizowali wczoraj wiec, na którym przyszło do skutku pojednanie pomiędzy narodowcami i liberalistami i wspólna organizacja przeciwko — i tak już dosyć uciemiężonym — Słoweńcom. Obecnie podobny wiec projektują we Wiedniu, jeno, że tu psują im wszystko antisemici.

Wobec dążności wszystkich większych klubów do „skróconego“ postępowania, zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że budżet uchwalony będzie przed Bożem Narodzeniem. Jeżeli Młodoczesi i antisemici zechcą za wiele mówić, pan Chlumetsky obejmie prezydjum i będzie *all right.* Drugi to już budżet, który uchwalić się ma w ten sposób, jakby na urągowisko całemu parlamentarysmowi. Tylko tak dalej, a doczekamy się jeszcze wniosku na przyjęcie *en bloc* całego budżetu. W swoim czasie, kiedy ówczesny minister oświaty, Leopold Hasner, wniósł obowiązującą dziś ustawę szkolną i kiedy spodziewano się kilkumiesięcznej nad nią dyskusji, powstał był niespodziewanie taki entuzjazm, że, na wniosek jednego z posłów, bez dyskusji, na jednem posiedzeniu, *en bloc* całą przyjęto ustawę. Wtedy dyskusję skracał entuzjazm, dziś to samo czyni indolencja i serwilizm — tak to zmieniają się i czasy i obyczaje!

Komisja dla ustawy prasowej zdobyła się na odwagę przyjęcia tak daleko idących reform, że, gdyby projekt stał się ustawą, co do wolności prasy, doścignęlibyśmy chociaż Rosję, gdzie kolportaż naprzykład od dawna jest dozwolony. Uchwały komisji miały na razie ten skutek, że przestraszyły liberalnego posła, pana Schorna, tak bardzo, że aż wystąpił z tej komisji; niestety, rząd okazuje się mniej inklinowanym do strachu, a zastępca jego oponuje każdej bez wyjątku niemal zmianie dotychczasowej ustawy. Dlatego też nie należy oddawać się żadnym złudzeniom, z tej mąki — wierzajcie mi — nie będzie chleba. Od czegoż Pan Bóg stworzył izbę panów?

Adin.

Reforma ustawy prasowej.

Komisja izby poselskiej dla ustawy prasowej obradowała w dniu 12. b. m. w dalszym ciągu nad nowym projektem ustawy prasowej. Po dłuższych rozprawach zapytano referenta Jaquesa, czy mógłby w przeciągu trzech dni przedłożyć komisji opracowany projekt prasowy. Jaques oświadczył, że projekt ma już wypracowany i przedłożył takowy komisji, która przekazała go do zbadania subkomitetowi z tem, aby w przeciągu czternastu dni wniesiony został do pełnej izby.

Projekt Jaquesa opiewa jak następuje:

---

1)

SIOSTRA POETY.

W słotny dzień zimowy pogrzeb panny Marginel, nieznanej siostry bardzo sławnego poety, sprowadził nas tam, dziennikarzy, powieściopisarzy, kompozytorów, garstkę prawdziwych Paryżan, na ten cmentarz podmiejski, okryty śniegiem, padającym bez przerwy, rozpaczliwie wolno. Przyłączyłam się do Chatryego, kronikarza dziennika *La Rumeur* i stojąc na uboczu, przytuleni do siebie, wpatrywaliśmy się w Marginela — ja bardzo rozczulony, Chatry rzeźwiejszy i zimniejszy. Uścisnąwszy się ze wszystkimi za ręce, poeta opuścił grób i z twarzą, wystawioną na bystry wiatr, z ruchami teatralnemi, których nie poskromił w nim wiek, miał bowiem czterdzieści sześć lat, wracał do Paryża sam jeden, pieszo, pewnie dlatego, żeby się otrząsnąć z wrażenia, które ściskało mu serce i dławiło gardło.

Gdy znikł, pomimo wichru i wilgotnych wyziewów cmentarza, zostaliśmy jeszcze, przejęci smutkiem, uprzytomniając sobie, jakby w niewyraźnym śnie, skromny i nikły obraz tej biednej Abelli, śpiącej teraz w zimnych ciemnościach grobu.

Po niejakiej chwili zwróciłem myśl ku temu, który ją przeżył; jeszcze wzruszony, przypominałem sobie skurcze, co się przebijały przez konwencjonalną maskę twarzy poety, modnego w salonach i rzekłem do Chatry'ego:

— Biedny Marginel... ciężko jest dotknięty.

— Naturalnie — odpowiedział — wyrywając się z melancholijnego odrętwienia — najlepszą jego cząstkę, jeżeli nie całego, pogrzebano tam przed chwilą. Człowiek został, ale powieściopisarz, dramaturg, wszystko, co w jego książkach zdradzało duszę, drgającą pod wpływem natchnienia, jest tam, w tej trumience.

— Jakto?

— Chodź. W powozie opowiem ci tę historję.

I prowadził mnie pomiędzy zakrętami cyprysów, wznoszących się ku smutnemu niebu. Gdy nasz powóz, ostatni ze wszystkich, pomknął nakoniec w stronę Paryża, Chatry mówił dalej swym słodkim głosem:

— Historja Abelli, jej prawdziwa historja, może mnie jednemu jest wiadoma, bo ja tylko znałem i nie traciłem z oczu Marginelów w czasie przykrych przejść; przedemną jednym i to tak rzadko, zwierzało się nieśmiało to nieznane serce. Czy to, że patrzyłem na tę niezbyt świetną przeszłość, której się wstydzi poeta, czy też ten nawpół poufny stosunek z jego starszą siostrą, odstręcza sławnego męża, nie wiem. To, czegom się dowiedział, co ci opowiem, świadczy, żem odgadł przyczynę jego chłodu względem mnie.

Powóz toczył się bardzo wolno, bez turkotu, gdyż koła były podwatowane śniegiem, z lekkiem kołysaniem, które nadawało rytm monotonnej mowie Chatry'ego.

* * *

Są ludzie, urodzeni do tworzenia wielkich dzieł sztuki, których genjusz marnuje się jednak w cichych walkach aż do dnia, kiedy nędza i choroba zdławią go, zanim zdołali sformułować choćby jedno ze swych pięknych marzeń. Marginel ojciec należał do ich liczby. Ożeniony w dwudziestym drugim roku życia, owdowiał, mając lat dwadzieścia ośm. Ustawiczne kłopoty, wynikające z niezabezpieczonego bytu, bieganie bez tchu z lekcji na lekcję, przytłumiły w nim natchnienie i zniszczyły mu zdrowie. Z talentu rozprószonego, rozdrobnionego na pobieżne artykuły, pisane z dnia na dzień, pomiędzy dwiema lekcjami i śmiesznie licho wynagradzane, nie pozostało nic. Umarł w trzydziestym roku życia, zostawiając córkę i syna, których jedynym spadkiem był domek, postawiony na jałowym gruncie w Neuilly. Przedstawienie, urządzone przez kilku uczniów i nielicznych przyjaciół Marginela, dostarczyło kilka tysięcy franków, sumkę, potrzebną na utrzymanie malców, póki nie dojdą do pełnoletności. Dokonawszy tego, społeczeństwo wywiązało się ze swego zadania względem nieboszczyka. Imię Marginela poszło w niepamięć.

Mając lat osiem, Abella wyglądała już na wycieńczoną staruszkę. Wskutek ciągłego nachylania się do maleńkiego Franciszka, kibić jej zgięła się. „Uspokój Fifi!“ „Uśpij Fifi!“ „Zabaw Fifi“ — oto, co wciąż słyszała, będąc młodziutką dziewczynką. Gdy pozostali we dwoje sami, w domku podmiejskim, w chwilach, wolnych od nauki, tak samo bawiła, uspokajała i usypiała braciszka. Nie łająo nigdy, pielęgnowała go i wychowywała z troskliwością prawdziwej mateczki. Gdy miała lat szesnaście, jedyną jej rozrywką było gryzmolić wieczorem przy podłem świetle lampki, na stoliczku, który dostała będąc jeszcze dzieckiem. Odziedziczyła ona po ojcu pociąg do zapisywania frazesów, wyrazów, błahostek, które ją uderzały. Wszystko, co widziała, słyszała, roiła zapisywała na kawałkach papieru, jakie jej wpadały pod rękę. Fifi nie mógł zrozumieć tej gorliwości. Mały despota nudził się, gdy przestawano się nim zajmować, szarpał siostrę za suknię, krzyczał i tupał. Odsuwała wtedy stolik, podnosiła się z westchnieniem, pełnem rezygnacji i powracała do niego. Kiedy już umiał czytać i pisać, z początku na przekorę a potem przez naśladownictwo, powziął także chętkę do bazgrania. Podczas kiedy ona zajęta była małem gospodarstwem, siadał czemprędzej przy stoliku, żeby zapełniać kartki kleksami. Gdy zastała swe miejsce zajęte, nie gniewało jej to. Brała więc igłę, a jemu zostawiała pióro.

Skończywszy siedmnaście lat, Fifi oświadczył, że już obrał sobie zawód; że tak samo, jak ojciec, będzie pisał i pragnie zostać powieściopisarzem, dramaturgiem i poetą. Abella wysłuchała jego chełpliwego wyznania wiary z wielką uwagą. Słaby rumieniec wystąpił jej na lica blade i zlekka pokiwała głową. — To dobry pomysł, tylko żeby się dać poznać, trzeba osiąść w Paryżu, zawiązać stosunki w tem ognisku literackiem, a może nawet własnym kosztem wydać pierwsze prace. Niejeden z wielkich ludzi naszej epoki przechodził takie koleje.

— Na to wszystko potrzeba niemało pieniędzy — rzekła.

Ona powzięła wtedy pewien projekt. Sprzedadzą domek i będą mogli przeżyć kilka miesięcy bez zbyt wielkich trosk, dopóki nie da się poznać. Gdyby to nie wystarczyło, ona trudnić się będzie haftem, rysunkami, dawaniem lekcyj; on zaś będzie pisał swobodnie, później, gdy się wsławi i zdobędzie miljony, wynagrodzi ją za to.

Często wznawiali te naiwne marzenia o szarej godzinie jesiennej, przytuleni do siebie, podczas kiedy na dworze wiatr zmiatał grunt jałowy i jęczał na dachach. Różnobarwny płomień cienkiego polana nie pozwalał im widzieć, jak są bladzi oboje. I siedzieli do późna w noc, on kołysany szalonemi nadziejami, gadatliwy, przechwalający się, ona także pełna wiary, lecz cicha i zadumana.

W dniu, kiedy Franciszek doszedł do pełnoletności, udali się do notarjusza, a w trzy miesiące później domek był sprzedany.

* * *

Aoh, te pierwsze lata w Paryżu, jakież były ciężkie dla Abelli!

W ich małem mieszkanku przy ulicy Jakóba, na szóstem piętrze od podwórza, odrazu opanowały ich chłód, tęsknota i zniechęcenie. Jeden miesiąc tego nowego życia przekonał, że mają środki niedostateczne. Abella nie czekała biedy, żeby zacząć biegać po lekcjach i malować ekrany, ale bieda przyszła mimo to. Pracowała w nocy, pokryjomu, żeby żadna troska nie przerywała snu Franciskowi. Nauczyła się kłamać, uśmiechać z sercem, pełnem łez, by podejrzenie nie zasępiało marzeń poety.

Przecież potrzebował mieć, po przebudzeniu się, głowę spokojną pełną różnych ładnych pomysłów do nowych utworów. Ona tymczasem, pomimo migreny, ślęczyła nad prawidłami składni, nad solfedżiami i przy chwiejącym się płomieniu świecy malowała błękitną lub zieloną farbą ptaka na ekranie. Był to ptak zawsze ten sam, konwencjonalny i głupi, ciężki i gnuśny na zbyt wątłej łodydze, ale klasyczny, bo malowany od pół wieku.

A jednak wszystko to nie zabijało myśli Abelli. Przy swych niewdzięcznych zajęciach dumała o miłych wieczorach w domku podmiejskim, o stoliczku, przy którym pisywała ona także, a który teraz należał już tylko do Franciszka. Przypominała sobie fantastyczne wycieczki pióra gorączkowego, które jednak zbyt wolno podążało za porywami jej wyobraźni.

Co też mogły być warte jej ówczesne bazgroty? Czy te powieści, które ją tak bawiły, podobały się innym? Czy były zachwycające, czy też niedorzeczne? Mniejsza o to zresztą; powieściopisarzem, poetą i dramaturgiem musi być on, tak, z pewnością on, Franciszek, syn Marginela... Ach, jednakże czuła, iż w niej także żyje i śpiewa cała dusza jej ojca! (C. d. n.)

Karol Foley.

§. 1. Paragrafy 13. — 16. i 25. ustawy prasowej znosi się; w ich miejsce są obowiązujące następujące postanowienia: znosi się obowiązek składania kaucji za wydawnictwo pism perjodycznych. Jeżeli za karygodną treść pisma perjodycznego nałożoną zostanie kara pieniężna, lub następuje zasądzenie na ponoszenie kosztów, albo też odszkodowanie, w takim razie ręczy za nie przedsiębiorstwo.

§. 2. Specjalne opodatkowanie prasy perjodycznej za pomocą stempla dziennikarskiego nie powinno istnieć. Od dnia 1. stycznia 1893 roku począwszy, istniejący stempel zniża się rokrocznie o jedną piątą część, a po upływie pięciu lat na zupełnie upaść. Z chwilą tą przestają obowiązywać rozporządzenia cesarskie z dnia 23. października 1857 roku, z dnia 23. listopada 1858 roku, ustawa z dnia 26. grudnia 1865 roku i wszystkie, odnoszące się do stempla postanowienia.

§. 3. Paragraf 3., ustęp piąty, jak i §. 23., ustęp pierwszy ustawy prasowej znoszą się, a w ich miejsce wchodzą w życie następujące postanowienia: dozwolenie kolportażu druków, jak również sprzedaży cząstkowej pism perjodycznych nie może być wzbronione żadnemu obywatelowi austrjackiemu, który przekroczył szesnasty rok życia, a nie był karany za zbrodnię, popełnioną z chęci zysku, albo z powodu przestępstwa przeciw publicznej moralności i który nie jest dotknięty żadną zaraźliwą lub odrażającą chorobą. Żadnemu z pism krajowych nie może być wzbronioną sprzedaż cząstkowa. Uchylenie powyższych przyzwoleń może tylko wtedy nastąpić, gdy jeden z przytoczonych wypadków zachodzi, w których odmowa jest usprawiedliwioną.

§. 4. Paragraf 21. ustawy prasowej należy uzupełnić następującem rozporządzeniem: jeżeli odmowa przyjęcia sprostowania opartą jest na faktycznych danych, które ważne są dla ocenienia faktu, to należy dopuścić do natychmiastowego przeprowadzenia dowodu prawdy we wszystkich wypadkach, w których tako we nie jest wykluczone postanowieniami ustawy karnej.

§. 5. Paragrafy 487. i 493. postępowania karnego pozostają w mocy obowiązującej z następującemi zmianami: tymczasowa konfiskata druków z powodu ich treści nastąpić może tylko w interesie dobra publicznego, jeżeli treść uzasadnia następujące karygodne czyny: 1) zbrodnia obrazy majestatu (§. 63. ustawy karnej), zakłócenie porządku publicznego, lecz tylko w wypadku, zamieszczonym pod lit. a) i tylko wówczas, jeżeli stara się podburzyć do pogardy lub nienawiści dla osoby cesarza; 2) wyjawienia operacyj wojskowych z narażeniem interesów państwa, albo wbrew specjalnemu zakazowi (artykuł 9. ustawy z dnia 17. grudnia 1862 roku); 3) wzywanie lub podburzanie do popełnienia zbrodni albo przestępstwa, ale tylko wtedy, gdy zachodzi groźne niebezpieczeństwo, że przez odroczenie konfiskaty nastąpi bezpośrednie spełnienie karygodnej czynności; 4) naruszenie moralności i obyczajności (§. 516. ustawy karnej).

§. 6. Paragraf 491. postępowania karnego pozostaje w mocy z następującemi zmianami: we wszystkich wypadkach, w których nawet po sądowem zatwierdzeniu dokonanej konfiskaty (§. 488. ustawy karnej) czy to po przeprowadzonem oskarżeniu, czy też na wypadek objektywnego postępowania po przeprowadzeniu rozprawy opozycyjnej, ostatecznie jako nieuzasadnioną uznaną została konfiskata, należy się poszkodowanemu przy zastosowaniu ostatnich ustępów §. 491. postępowania karnego zwrot szkody wykazanej z kasy państwa.

§. 7. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

§. 8. Przeprowadzenie tej ustawy poleca się ministrowi spraw wewnętrznych, skarbu i sprawiedliwości.

Z prowincji.

Tłumacz 11. listopada. (*Pożegnanie.*) W bieżącym tygodniu żegnaliśmy p. Leopolda Popiela, koncepistę namiestnictwa, przeniesionego do starostwa w Zbarażu. Jako dzielny urzędnik, który w naszym powiecie przez lat jedenaście bawił, potrafił tenże sobie zjednać ogólny szacunek i sympatję swem taktownem postępowaniem i naśladowania godną uprzejmością we wszystkich warstwach społeczeństwa naszego powiatu. Rzadko który z urzędników państwowych może się poszczycić taką sympatją, takim szacunkiem, jakie p. Popiela zawsząd tu otaczały. Po bankietach w domach prywatnych, tak w okolicy, jak i w mieście, żegnało na dniu 9. b m. grono przyjaciół i znajomych p. Popiela w lokalnościach kasyna, jako długoletniego członka wydziału i jednego z tych, który się najwięcej przyczynił do rozwoju naszego kasyna. Pierwszy żegnał go toastem starosta tutejszy p. Salamon, jako zdolnego i gorliwego urzędnika. W imieniu rady powiatowej w nader pięknem, a ciepłem przemówieniu żegnał odjeżdżającego marszałek ksiądz Sawa, a w końcu rejent tutejszy pan Orski.

Te przemówienia i dalszy przebieg tej prawdziwie uroczystej, pożegnalnej uczty, na zawsze niezatarte wspomnienia w naszej pamięci pozostawią. Aby dać dowód, ile nasz powiat przez odjazd pana Popiela traci, muszę jeszcze nadmienić, iż na dniu 10. b. m. rada powiatowa na walnem zgromadzeniu uchwaliła jednogłośnie wyrazić p. Popielowi podziękowanie, za gorliwe popieranie wydziału powiatowego w sprawach szkolnych i innych czynnościach, przez cały czas urzędowania przy starostwie w Tłumaczu, życząc mu powodzenia na nowem stanowisku. — Żegnamy go z prawdziwym żalem, życząc mu serdecznie, by i w Zbarażu, któremu możemy pogratulować takiej akwizycji, zdobył sobie tę sympatję i szacunek, które go zewsząd tu otaczały.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 18. listopada.

Odczyt Wojciecha hr. Dzieduszyckiego w sali ratuszowej o godz. 6. wieczorem.

Teatr: „Fedora.“ Początek o godzinie 7. wieczorem.

Sobota 19. listopada.

Pierwszy koncert w kasynie wojskowem pod kierownictwem artystycznem p. Ludwika Marka.

Teatr: „Lirniczka z Sabaudji“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Zebranie towarzyskie w górnych lokalnościach „Sokoła“ o godz. 8. wieczorem.

Niedziela 20. listopada.

Pierwszy koncert gal. Towarzystwa muzycznego pod kierownictwem artystycznem p. Rudolfa Schwarca w sali Towarzystwa. Początek z uderzeniem godziny wpół do pierwszej w południe.

Teatr: „Winny“ (przedstawienie popołudniowe). — „Dziecko szczęścia.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Przedstawienie magiczne Józefa Jagodzińskiego w sali „Sokoła“ o godz. 8. wieczorem.

Wiadomości osobiste. *Kurjer Warszawski* donosi, iż naczelnik okręgu żandarmskiego jenerał-lejtnant Brok wyjechał do Krakowa.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Marji Bartosińskiej z p. dr. Bogumiłem Bieńkowskim, odbędzie się d. 21. bm. o godz. 9. rano w kościele na Jasnej Górze w Częstochowie.

W tych dniach zawarty został w Warszawie związek małżeński p. Jana Zamarajewa, literata, piszącego pod pseudonimem Ursyna, z panną Marją Roguszewską, artystką scen prowincjonalnych.

Nekrologja. W Średnekołymsku zmarł uczony przyrodnik, rodak nasz, Adam Czerski, towarzysz prac i podróży prof. Dybowskiego. — W Compiegne zmarł d. 15. bm. jenerał Failly, komendant jednego korpusu armji w r. 1870.

Kalendarz. Piątek (18.): Ottona Op. Wschód słońca o godzinie 7. minut 19, zachód o godzinie 4. minut 12.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Około 1500 pomieszkań jest w tej chwili we Lwowie opróżnionych. Ruch budowlany był w tym roku bardzo ożywiony, zdaje się jednakże, że zmniejszy się on w roku przyszłym. Pomimo tak znacznej liczby wolnych pomieszkań, ceny nie spadają, owszem nawet idą ciągle w górę — szczególnie w śródmieściu. Najdroższe pomieszkania są obecnie w domach przy ul. Trzeciego Maja, Kraszewskiego, Mickiewicza, Jagiellońskiej. Dotychczas Lwowianie ciągle jeszcze najchętniej gromadzą się w śródmieściu, jest jednak nadzieja, że w niedługim czasie, gdy tramwaj elektryczny przyjdzie do skutku, publiczność przeniesie się na przedmieścia, gdzie znajdzie pomieszkania lepsze i zdrowsze.

Z toru łyżwiarskiego. Nasze Towarzystwo łyżwiarskie zaczyna się przygotowywać do kampanji tegorocznej, która wedle rozmaitych przepowiedni, ma być bardzo długa, wydział więc przystąpił właśnie do przeprowadzenia rozmaitych ulepszeń i rekonstrukcyj, zamierzających do urządzania ślizgawki jak najwygodniej. Kontrakt dzierżawy stawu na Szumanówce, kończy się dopiero w r. 1894, więc kolportowane wiadomości, jakoby Towarzystwo musiało się już w tym roku przenosić na inne miejsce, nie mają żadnej podstawy. Zresztą sprawą przeniesienia toru łyżwiarskiego, oczywiście po upływie dzierżawy, zajmuje się od dłuższego czasu wydział, który wybrał już nawet bardzo stosowne miejsce, niezbyt od centrum miasta oddalone, to też Towarzystwu nie grozi z tego powodu żadne niebezpieczeństwo. A więc piękne łyżwiarki nie obawiajcie się, przyszły tor będzie urządzony jeszcze lepiej i z większym jeszcze komfortem, a co najważniejsze, będzie on własnością Towarzystwa.

Jubileusz Galileusa. Od kilku dni wywieszono na wszechnicy naszej, za słynnemi z psucia wzroku kratkami, łacińską odezwę komitetu słuchaczów wszechnicy padewskiej, na którego czele stoi p. Legrenzi, w sprawie uroczystego obchodu trzechsetnej rocznicy objęcia tamtejszej katedry astronomji przez Galileusa Galilei.

Charakterystyczne. Złożono w naszej redakcji boletę zarządu propinacyjnego w Skale, wydrukowaną po żydowsku. Okazuje się z tego, że w niedługim już czasie będziemy musieli uważać żargon żydowski — jako język krajowy.

Na listę członków „Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia m. Lwowa“, wpisali się w dalszym ciągu: pani Seweryna Jabłonowska, wł. dóbr, tudzież pp.: ks. prałat infułat dr. Ludwik Jurkowski, ks. kanonik Mikołaj Pawłowski, radcy namiestnictwa dr. Bronisław Łoziński i Gustaw Mauthner, radca sądowy dr. Romuald Schubert, profesorowie dr. Ludwik Ćwikliński, dr. Henryk Kadyi i Leonard Marconi, właśc. dóbr Stanisław Brykczyński, Józef hr. Łubieński, Emil Bertemiljan Brajer, Józef Godlewski, dyrektor filji banku austr. węg. dr. Jan Jeleń, adwokat kraj. dr. Aleksander Marjański, koncepista dr. Witold Bartoszewski, buchhalter Dymitr Koczyndyk, inżynier Zygmunt Motylewski, kasjer Wincenty Zatoński, artysta-rzeźbiarz Antoni Popiel, artyści-malarze Marceli Harasymowicz i Aleksander Augustynowicz, sekretarz Tow. przyj. sztuk pięknych Stanisław Sokołowski, radny miasta Stanisław Niemczynowski, bankier August Schellenberg, właśc. apteki Kalikst Krzyżanowski, rytownik Jakób Schapira, kupiec Stanisław Thullie, właśc. cukierni Ferdynand Gross majster murarski Jan Chmielowiec.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatułę gminie Grzęda, w powiecie lwowskim, na budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 1·6°C., najwyższa — 1·0°C., najniższa — 3·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku z północy, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około — 3°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opad śnieg nieznaczny.

Akademia umiejętności w Krakowie, wydzierżawiła zakład górny w Szczawnicy, którego jest właścicielką, p. Wiszniewskiemu, znanemu z długoletniej, dzielnej administracji w zakładzie leczniczym w Iwoniczu, na lat 18.

Walne zgromadzenie członków Czytelni akademickiej w Krakowie, odbyło się dnia 13. bm. Rezultat wyborów: Prezes Olszewski August; wiceprezes Ożóg Józef; sekretarz Pawłowski Aleksander; skarbnik Kluczycki Stanisław; wydziałowi: Bocheński, Grabowski, Iskrzycki, Kasprzycki, Krupiński, Łodyński Marowski, Niemierowski; Okołowicz, Orobkiewicz, Pabijan, Pacyna, Seweryn, Strawiński, Teichman; zastępcy wydziałowych: Bogdany, Chmielarczyk, Stronczak, Majewicz, Szużic, Wacławowicz.

Z polowania. W dniu 12. b. m. odbyło się polowanie w lasach Suchorowskich własności namiestnika hr. Badeniego. W kilka strzelb ubito trzy dziki, pięć lisów i trzy rogacze — do zajęcy nie strzelano. Dziki spotykano w każdym prawie miocie, lecz zwykle cofały się na pogonkę lub skrzydła, pomimo tego wszyscy prawie myśliwi do dzików strzelali. Celnością strzałów i zimną krwią odznaczyli się porucznicy 90. pułku piechoty pp. Rylski i Swoboda, z których pierwszy celnym strzałem kulą zabił na miejscu dużą samurę, drugi śrótem silnego odyńca.

Polski sklep we Wiedniu. Z Wiednia piszą nam: „Od kilku tygodni mamy tu w centrum miasta — na Wipplingerstrasse — sklep polski i to pierwszorzędny. Właściciel sklepu pan Czyński z Jarosławia, urządził go z wielkim gustem i zaopatrzył we wszystko, cokolwiek kraj nasz produkuje dobrego. Od 1. bm. istnieje przy sklepie obszerny lokal do śniadań, w którym nietylko Polacy, ale i Niemcy delektują się wódkami Baczewskiego, piwem z Okocima, kiełbasami Underki i innemi polskiemi specjałami. Niemcom tak zasmakowała polska wódka, że gotowi i nas jeszcze przepić — może w ten sposób pan Czyński odegra rolę konia trojańskiego i pomści nasze krzywdy.. *á la guerre comme á la guerre!*“

Epilog procesu bukowińskiego. Były radca dworu Trzcieniecki, skazany na czteroletnie więzienie, został odstawiony w dniu 14. b. m. popołudniu do zakładu karnego w Stein. Trzcieniecki udał się tamże w fiakrze.

Mensa academica. Wczoraj o godzinie pierwszej z południa otwarto we Wiedniu jadalnię akademicką. Uroczystość ta odbyła się w obecności zaproszonych gości, oraz rektora uniwersytetu. Lokal tej instytucji znajduje się przy Rathhausstrasse, w parterze domu, oznaczonego numerem 6., i składa się z obszernej sali jadalnej, obliczonej na 150 osób, z kuchni, tudzież z mieszkania zarządczyni i personalu służbowego. Zarząd jadalni powierzono pani Zofji Czermak, która ma do pomocy 7 kucharek. Roznosić potrawy wśród stołów będą słudzy uniwersyteccy, osobno za to wynagradzani. Wobec tego kwestja napiwków odpada. Jako jedyny napój służyć będzie woda; piwo i wino bezwarunkowo wykluczono. Albert Rotszyld ofiarował senatowi akademickiemu na cele jadalni sumę 2.000 zł.

Banicja. Za nieprzyjazne występowanie przeciw nowemu projektowi wojskowemu, wydalił rząd niemiecki z granic cesarstwa berlińskiego korespondenta nowojorskiego *Heraldu* p. Meltzera.

Influenza panuje epidemicznie w powiecie Pilkały w Prusach wschodnich.

Cholera. Pojawiają się pogłoski, że w Hamburgu znowu ukazało się kilka, a nawet kilkanaście wypadków cholery. Pogłoski te jednak są zupełnie nieuzasadnione.

Skazanie anarchisty. Sąd przysięgłych w Paryżu skazał anarchistycznego dziennikarza Zevacco z powodu mowy, zachęcającej do morderstwa, na półroczne więzienie.

Pomysłowość kobiet. W obronie pomysłowości i oryginalności niewiast, wystąpiło jedno z czasopism amerykańskich. W ciągu roku bieżącego Amerykanki wniosły do rządu 400 podań o patenty na wynalazki. Między innemi wynalazczynie pokusiły się o stłumienie huku kół wagonowych, o zapobieżenie rozpraszania się iskier lokomotywy, o nowy balon, o tratew ratunkową, a nawet o udoskonalenie szelek.

Pies złodziejem. W Anglji parasol bywa sprzętem codziennego użytku. Rzadko kto bez niego wyrusza na ulicę, pogoda bowiem zmienia się często kilka razy na dzień w Londynie. Niedawno na właścicielkę pięknego parasola, panią Luizę Squire, na jednej z ludniejszych ulic stolicy napadł olbrzymi dog i wyrwawszy jej parasol z ręki, zmykał co sił. Pani Squire daremnie robiła starania, aby dogonić czworonożnego złodzieja. Policjant, który był świadkiem tego zdarzenia, puścił się w pogoń i ujrzał doga, uciekającego z parasolem za małym powozem, który oddalał się szybkim kłusem. Powóz zatrzymano, lecz jadący w nim niejaki Fryderyk Hampton, handlarz ryb wraz z żoną, zaręczył, iż pies nie należy do niego. Przezorny policjant dopełnił rewizji w powozie i znalazł w nim kilkanaście parasoli. Aresztowano więc Hamptona i psa, który padł ofiarą nadmiernego upodobania do parasoli, jakie miał jego pan. Pierwszy z nich odsiedzi kilka tygodni w kozie, psa zaś odesłano do przytułku, umyślnie dla psów założonego w Londynie.

Sprawa Nedella. Skandaliczna sprawa posła Nedelli, który ścigany jest przez sądy pod zarzutem zbrodni naruszenia obyczajności, załatwioną została w ten sposób, że p. Nedella złożył swój mandat. Odnośne oświadczenie przesłał do prezydjum izby brat posła, on sam zaś zniknął. Poszlaki wskazują, że wyjechał prawdopodobnie do Ameryki.

Miljon znaleziony. Z wozu pocztowego, który rozwozi z głównego urzędu pocztowego w Buda-Peszcie przesyłki do filij, przepadł 16. bm. wór z przesyłkami na sumę przeszło miljon zł. w banknotach. Przekupka jakaś znalazła go na ulicy Kerepeskiej i nie przeczuwając nawet, co wór zawiera oddała go na pocztę. Niedbałemu woźnicy wytoczono śledztwo.

Kobiety w służbie na kolejach. *Charkowskie Gubernskie Wiedomosti* donoszą, że miejscowe zarządy kolejowe otrzymały cyrkularz zarządu kolei rządowych, opiewający, iż wobec szczególnie pochlebnych zaświadczeń o pracy kobiet na kolejach, zarządzający ministerstwem komunikacji uznał możliwem przyjmowanie kobiet do zajęć na kolejach w liczbie 20 procent, zaś w oddziałach statystycznych do 30 procent. Ponieważ w wielu kantorach liczba pracujących tam kobiet przewyższa tę normę, zatem przyjmowanie ich nadal zostaje wstrzymane.

Nie ma szczęścia. Panteon paryski nie ma szczęścia. Na wystąpienie rządu z zamiarem przeniesienia do Westminsteru Francji zwłok kilku sławnych ludzi, gradem posypały się protesty. Już dawniej od zaszczytu tego rodziny ich wymówiły Thiersa i Micheleta, a obecnie zaprotestowano w imieniu Lamartine'a. Hrabina Walentyna de Lamartine wystąpiła z odezwą, domagającą się pozostawienia zwłok wuja swojego w grobie, w którym je sam złożyć polecił, a z którego nie życzył sobie przenosin, choćby do Panteonu.

Makrobiotyka.

— Tak długo, póki ja żyć będę, żaden żyd nie zostanie mianowany.

— No, to dobrze proszę pana radcy, to ja poczekam.

Pewność.

Literat X. po przeczytaniu swej żonie poważnego artykułu wstępnego, który tylko co ukończył.

— Czyś dobrze zrozumiała?

— Wybornie.

— No, to jestem teraz spokojny, że wszyscy zrozumieją.

Koncert Towarzystwa rygorozantów w. m., urządzony d. 16. b. m., powiódł się bardzo pomyślnie, tak pod względem artystycznym, jak finansowym. Sala była po brzegi przepełniona — Wszystkie punkty programu przyjęła publiczność bardzo sympatycznie. Na szczególną wzmiankę zasługują: panna Lateiner, która wyborną swą grą wywołała huczne oklaski, dalej p. Wolfstahl, który zmuszony burzliwym aplauzem, dodał jeszcze dwa utwory nad program, sympatyczny barytonista naszej sceny p. Bernhardt, wreszcie p. Woleński, który wygłoszeniem „Farysa“ Mickiewicza, porwał i zachwycił publiczność. Dodać jeszcze należy, że dopełniła programu muzyka wojskowa 24. pp. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza swego p. Steinera.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“ na rok 1893, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ po zniżonej cenie 40 ct. (z przesyłką pocztową 45 ct. Nader ozdobnie wydany kalendarzyk kieszonkowy „Śmigusa“ kosztuje 20 ct. (z przesyłką pocztową) 22 ct.

Natalja i Milan.

Doniesiono już, że była królowa Natalja zajmuje się w Biarritz gromadzeniem dokumentów dotyczących jej b. małżonka i króla Milana, aby przez ogłoszenie tychże wywrzeć na nim zemstę

Odnośna broszura ma się pojawić w Londynie, a w dniu jej wyjścia, ma Garaszanin, który korygował całe dziełko, ogłosić najważniejsze dokumenta również w *Videlo*.

Z tego zbioru publikuje dziś *Magyar Hirlap* list, pisany przez Milana do żony pod świeżem wrażeniem klęski, poniesionej przez armję serbską w wojnie z Bułgarją.

List ten opiewa!

„Wasza królewska mości! Ukochana małżonko! — W wysłanym wczoraj wieczór telegramie, doniosłem już waszej król. mości o nieszczęśliwym dla nas rezultacie bitwy pod Sliwnicą i o posunięciu się Bułgarów aż pod Pirot, jednem słowem o zupełnym pogromie mej armji, który nie może pozostać bez wpływu także i na kwestję posiadania korony. Jak już w depeszy zaznaczyłem, zdołamy tron i dynastję tylko tem ocalić, jeśli złożę koronę w twoje ręce, a ty wejdziesz na tron i piastować go będziesz aż do pełnoletności naszego ukochanego syna, Aleksandra, jako królowa-regentka.

Marzycielskie przywiązanie serbskiego ludu, które jam zniweczył, a które ciebie dziś podwójnie silnym blaskiem otacza, potrafi uratować dynastję Obrenowiczów i zagoić rany, które mimowoli zadałem Serbji. Rozczarowany, widzę teraz jasno, że dałem się porwać zbytniemu pośpiechowi, który jest rezultatem mej antinarodowej, osobistej polityki. Uczyniłem to dla przyjaźni Austro-Węgier, dla przyjaźni, która trzeba mi będzie dzisiaj przypłacić koroną. Dla mnie w zamian uczyniły Austro-Węgry jedno tylko: powstrzymały przez Khevenhuellera dalszy nacisk Bułgarji; ale to było poprostu ich obowiązkiem.

Wszystko, co się stało, uzasadnia wyraźnie niejednokrotnie obawy i przestrogi Waszej król. Mości. To też w chwili obecnej nie widzę innego ratunku, jak wszystkie prawa Serbji złożyć w ręce Waszej król. Mości. W tej sprawie mówiłem dziś z Garaszaninem, który wobec straty popularności, jaką miałem i rozgoryczenia ludu, wreszcie ze względu na tajemne knowania radykałów, pochwala mój zamiar. Tego samego zdania jest Persiani, do którego zwróciłem się z prośbą o radę i który zarazem po przyjacielsku radził mi, zerwać z polityką austro węgierską, gdyż narodowa dynastja oprzeć się może jedynie na narodowej polityce, tj. na polityce, którą naród uznaje jako swoją własną. W zupełności ufam światłej decyzji Waszej król. Mości i proszę o rychłe jej zakomunikowanie mi, abym z obozu mógł ludowi proklamować moją abdykację i objęcie tronu przez Waszą król. Mość. Ze względu na przyszłość drogiego nam obojga dziecięcia: ratuj, Wasza król. Mość tron Obrenowiczów. *Milan* mp.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Fedora“, dramat w 4. aktach Wiktora Sardou; jutro w sobotę po raz czwarty „Lirniczka z Sabaudji“, operetka w 4. aktach Varnay'a; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Winny“, dramat w 3. aktach Voss'a; wieczór o godzinie 7 „Dziecko szczęścia“, operetka w 3. aktach Millöcker'a.

Z teatru. Wybornie bawiono się w środę w teatrze na czwartem z rzędu przedstawieniu „Naszych aniołów“, najnowszej komedji Wołowskiego; zachwycano się wyborną grą biorących udział w tem przedstawieniu artystów.

Dziś ujrzymy dawno niegrany słynny dramat Wiktoryna Sardou „Fedorę“. Jak już raz wspominaliśmy, sztuka ta wystawioną będzie nadzwyczaj starannie, a obok państwa Żelazowskich, wszystkie prawie najcenniejsze siły dramatu wezmą w niej udział.

---

20)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy)

Po tych słowach przyjęła Łucja postawę, pełną godności i nie mówiąc nic więcej, udała się ku domowi.

— Przeklęcie! — pomyślał Drew. — Powinienbym był przecie wiedzieć, że nie mam prawa stawiać jej podobne pytania. Za jakiegoż nieokrzesanego głupca musi mię teraz uważać!

Nie miał pojęcia o istotnym stanie uczuć Łucji. Nie wiedział o tem, jak silne zaraz w pierwszej chwili zrobił na niej wrażenie Nie uwierzyłby nawet, gdyby mu kto powiedział, że to nim właśnie były zajęte jej myśli dziś rano, gdy tak niespodzianie spotkali się ze sobą.

Poczciwe, szare oczy tego człowieka, które z takim podziwem, a nawet z czułością w jej wzroku tonęły, ujęły ją jakoś dziwnie. Podziw nie był dla niej niczem nowem, a liczny poczet starających się o jej rękę już ją nauczył, co w ogóle chcą powiedzieć takie czułe spojrzenia. Ale żadne z tych spojrzeń nie zrobiło na niej dotychczas tak głębokiego wrażenia i z łatwością mogła dotrzymać Gotfrydowi słowa, że nikogo innego nie poślubi i w każdym razie po powrocie jego do domu, da mu stanowczą odpowiedź.

Do tej pory nie powzięła jeszcze żadnego silnego postanowienia; z zachowania się ciotki mogła wnosić, że małżeństwo to jest przez Raeburne'ów gorąco upragnione. Nie myślała nigdy, że Gotfryda kochać będzie taką miłością, jaka wiązać winna męża z żoną, ale bądź co bądź był to miły chłopak i nie spotkała jeszcze nikogo, któryby się jej lepiej podobał.

A teraz stanął między nimi ten piękny przybysz; w duszy jej poczynała się budzić wątpliwość, czy w istocie należy pójść jedynie za głosem siostrzanej przychylności i oddać kuzynowi rękę.

Dwie łezki, objaw buntującego się a nieświadomego jeszcze uczucia zabłysły w jej oczach, otarła je jednak niespostrzeżenie i weszła w drzwi domu, które przed nią otwierał Drew, pomięszany i niepewny, jak ma dalej postępować. Gdy przechodziła obok niego, wyciągnął ku niej dłoń swoją.

— Czy przebaczasz mi pani? — zapytał.

— Alboż ja mam panu co do przebaczenia? — odparła, zdziwiona widocznie tem pytaniem.

— Moją natrętną ciekawość. Nie miałem prawa wypytywać się o osobiste stosunki pani..

Z szczerym; wesołym śmiechem złożyła maleńką swą, białą rączkę w jego męskiej, opalonej od australskiego słońca dłoni.

— Nie obrażam się tak łatwo — rzekła — a zresztą pańska ciekawość nie była wcale natrętną. Bo przecież to całkiem naturalne, że co Gotfryda bliżej dotyczy, obchodzi także i pana.

Dotknięcie jej ręki przejęło go błogim dreszczem, a wesołe jej słowa rozprószyły w w nim wszelkie obawy.

— W domu się zdziwią, zobaczywszy nas razem — odezwała się znowu Łucja, wstępując na stare, kamienne schody, prowadzące na terasę — oto popatrz pan, Gotfryd stoi w oknie pokoju śniadaniowego i coś silnie gestykuluje rękami. Musiało mu się strasznie spieszyć, skoro zdecydował się sam zejść na śniadanie, zamiast, by mu takowe zaniesiono do pokoju.

— Panie Gotfrydzie — zauważył Drew, przywitawszy się z przyjacielem — zaczynasz pan nabierać złych nawyczek. Dotychczas nie zwykłeś pan był wylegiwać się w łóżku aż do godziny dziewiątej.

— Skoro się przez dłuższy czas bywa budzonym o godzinie czwartej z rana, a następnie przez cały dzień, jak pieczeń, praży się pod gorącem promieni słonecznych, to chętnie oddaje się człowiek spoczynkowi, skoro tylko może to uczynić — odparł Gotfryd.

— Gdzieżeś pan bywał dzisiaj rano, panie Drew — zapytała teraz pani Raeburne.

— W podróży za odkryciami — odparł zapytany. — Ciekawość wzięła górę nad mojemi dobremi obyczajami i nie mogłem się oprzeć pokusie zobaczenia, co też tam za ową małą furtką w murze się znajduje. Spodziewam się, że państwo nie weźmiecie mi tego za złe.

— Pewnie, że nie — odrzekła pani Raeburne z uśmiechem. — Wolno się panu zapuszczać w badania, ile ci się będzie podobać.

— Jakżeż się panu podoba nasz park i ogród? — zapytał pan Raeburne. — Miałeś pan przecie sposobność oglądać wspaniałe krajobrazy, wobec których nasze muszą się panu wydawać bardzo pospolitemi.

— Wspanialsze może — odpowiedział Drew — ale owa dzika wielkość australskiego lasu, zdaniem mojem, nie może się porównać z temi spokojnemi, a tak pięknemi w swej ciszy obrazami. Dla mnie o wiele większy posiadają urok dom angielski, angielskie drzewa i krajobrazy, a przedewszystkiem te małe śpiewaki leśne, których tysiąckroć wolę aniżeli owe australskie w swem pstrem, różnobarwnem upierzeniu. Piękne to siedlisko, panie Raeburne, prawdziwe Eldorado, i teraz nie dziwię się wcale, że Gotfryd tak do niego tęsknił.

Serce starego Raeburne'a należało już teraz całe do młodego człowieka. Dumę jego życia obok Gotfryda, stanowił ten dom, a czuł, że pochwała Drewa nie była jedynie konwencjonalną.

— Nie widziałeś pan nawet połowy piękności naszego parku — zawołał Gotfryd z zapałem — Nieco dalej, w głębi, przepływa przez ogród rzeczka, po której urządzamy przejażdżki na łodziach. Łucjo, czy przypominasz sobie pani, jak to owego pamiętnego popołudnia, przez jedno zbyt głębokie zanurzenie wioseł, pozostaliśmy w tyle za Tomem Vavasour i jego siostrą, z którymi urządzaliśmy gonitwę o zakład, a następnie wzrok, pełen zgrozy, czcigodnego wikarjusza, gdy widział, że pani, owdowiała — przepraszam — dojrzała kobieta, z przyjemnością oddajesz się tego rodzaju zabawkom? O, to było przepyszne, powiadam panu, panie Dick. Właśnie w tem miejscu rzeczka skręca, a my pędziliśmy całą siłą, nie zajmując się tem zgoła, co jest przed nami. Czcigodny pater Tymoteusz stał wyprostowany, jak tyka, w swej łodzi, usiłując przy jednym ogniu upiec dwie pieczenie, a mianowicie wyuczyć się najbliższego niedzielnego kazania i ułowić nieco ryb. Mała Bella Hamilton naturalnie sterowała źle, zamiast przed siebie, wpatrzywszy się w łódź drugą, rywalizującą z nami. Nagle nastąpiło straszne wstrząśnienie, wiosła podskoczyły w górę, a my wszyscy padliśmy na pokład łodzi Wikarjusz rzucił jeszcze jedno spojrzenie, pełne zgrozy, na Łucję, a następnie wraz z okularami, książką i wszystkiem co miał przy sobie i na sobie, runął do wody. Za chwilę pojawił się znów na powierzchni, jedną ręką przecierając oczy z wody, a drugą dziko chwytając powietrze, my zaś nie mieliśmy nic lepszego do roboty, jak wybuchnąć głośnym śmiechem. Nikt z nas nie mógł nawet podnieść palca, by mu dopomódz. On pienił się ze złości, ale jakoś zdołał się wreszcie sam wygramolić na brzeg. Propozycję naszą, iż odwieziemy go do domu, odrzucił z oburzeniem i w sukniach, przemoczonych do nitki, zabrał się piechotą do domu. Ale najlepsze ze wszystkiego, to było jego najbliższe kazanie, piorunujące na „nierozsądek i pokusy wieku młodzieńczego“, przyczem z naszej ławki w kościele prawie oka nie spuszczał.

Wszyscy, nie wyjmując Drewa, uśmieli się serdecznie z tego opowiadania. Dopiero gdy Łucja zapytała go, czy on też ze swojej młodości nie przypomina sobie jakiego podobnie szalonego kroku, Dick nagle spoważniał.

— Ja — odrzekł po chwili z rumieńcem na twarzy — ja nie miałem nigdy wesołej młodości, a nawet nie miałem towarzyszy, odpowiednich mi wiekiem. Wychowywał mię wuj, będący kawalerem, dawał mi on pożywienie, ubranie i posyłał do szkoły. Własnego domu nie posiadałem...

Oblicze pani Raeburne przybrało wyraz współczucia, a w oczach jej zabłysły dwie łzy, gdy odezwała się do Dicka:

— Teraz masz pan dom, który możesz uważać tak, jakby własny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

J. IHNATOWICZ,
LWOW, sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.
KRAKOW, Sukiennice l. 20. — CZERNIOWCE, Rynek l. 2.

WODA FIJOŁKOWA.
Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczej lekarskiej w Krakowie i we Lwowie. — **Cena 1 złr.**

Puder hygieniczny odświeża i nadaje twarzy przyjemną naturalną białość i delikatność przytem wygładza zgrubiały naskórek. Pudełko 30, 50 i 1 złr.
NIGRETINA do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. — Cena 1 złr.

Nie zapomniano też i o stronie zewnętrznej, uposażając sztukę w ozdobne, w części nowe ramy dekoracyjne pędzla Burgharda z Wiednia.

Obok „Fedory“ z równą pieczołowitością uczy się personal dramatu nowego utworu Wołowskiego pt. „Chamska dusza“, pod osobistem kierownictwem autora, który umyślnie w tym celu bawi u nas. Już w „Naszych aniołach“ mieliśmy sposobność przekonać się, jak trafnym obserwatorem życia jest p. Wołowski. O ile nasze informacje sięgają — w „Chamskiej duszy“ spotkamy się jednak z zupełnie czemś innem; tu autor zakreślił daleko szerszy plan swym poglądom, rozwinął je i przeprowadził z gruntownością chemika, rozdzielającego jad od leku.

Barwny przytem i jędrny język, doskonała scenizacja cechować mają ten utwór, który ujrzymy wkrótce na naszej scenie.

Konkurs dramatyczny im. Wołodkowicza został rozstrzygnięty, jak już donieśliśmy, d. 15. bm. wieczorem. W posiedzeniu brali udział pp.: dr. Adam Asnyk, Zygmunt hr. Cieszkowski, dr. Karol Estreicher, dr. Konstanty Górski, Apollo Lubicz, Ludwik Michałowski, dr. Ignacy Rosner i Henryk Sienkiewicz. W głosowaniu o nagrodę w kwocie 500 zł. padło sześć głosów na dramat historyczny w czterech aktach p. t. „Zwalczeni“, jeden głos na komedję w trzech aktach p. t. „Fredzio“ i jeden głos na sztukę historyczną w pięciu aktach p. t. „Sto lat temu.“ Tak więc nagrodę konkursową otrzymał czteroaktowy dramat historyczny prozą: „Zwalczeni.“ Po otwarciu koperty okazało się, że autorką nagromadzonego dzieła jest panna Helena Ceysinger, zamieszkała w Michalewie, w gubernji lubelskiej.

Sąd konkursowy nadto zalecił do grania następujące sztuki: 1. „Fredzio“, komedja w trzech aktach prozą p. Stanisława Graybnera 2. „Książę Henryk“, dramat z dziejów Szląska w pięciu aktach prozą p. Bronisława Grabowskiego. 3. „Romans hrabiny“, dramat w pięciu aktach prozą Wincentego hr. Łosia. 4. „Sny Tereni“, komedja w czterech aktach prozą p. Zygmunta Sarneckiego. 5. „Sto lat temu“, obraz dramatyczny w pięciu aktach prozą, p. Jana Załęgi.

Jak się dowiadujemy, nagrodzony dramat panny Ceysinger, osnuty na tle walk o niepodległość Dalmacji z Wenecją, przedstawia pierwszorzędne piękności poetyczne. Siła języka, barwność obrazów, dramatyczność akcji, a nadewszystko owiewający całość urok prawdziwej, szczerej poezji pozwalają stwierdzić, że konkurs im. Wołodkowicza wydał rezultat bardzo dodatni, bo wyprowadził na jaw nieznany, a wielki talent poetycki. Zaraz po wyniku głosowania zawiadomiono autorkę o tryumfie, odniesionym na konkursie. Nagrodzoną sztukę będzie musiała autorka w niektórych punktach przerobić, aby jej zapewnić powodzenie sceniczne. Uwagi, jakie w tym względzie uczyniono w ciągu obrad sądu konkursowego, zestawione zostaną w sprawozdaniu; dla odczytania i uchwalenia sprawozdania zbierze się sąd konkursowy raz jeszcze na ostatnie posiedzenie.

Magik Jagodziński Józef, weteran z r. 1863, przybył do Lwowa i da przedstawienie z dziedziny sztuk czarodziejskich, w niedzielę d. 20. bm. w sali „Sokoła“ na cel dobroczynny. Jagodziński, jako zręczny magik, znanym jest za granicą, a po części i u nas, gdyż produkował się w ostatnim sezonie w wielu zakładach kąpielowych i wszędzie zyskał uznanie.

Wyzysk w wiedeńskiej operze. Pod tytułem *„Die Vampyre der Kunstwelt“* pomieszcza wiedeński *Deutscher Volksblatt* szereg artykułów o wyzysku pracy ludzkiej w rozmaitych teatrach. Między innemi okazuje się z autentycznych dat, przytoczonych przez ten dziennik, iście straszliwy wyzysk chórzystek i chórzystów w operze dworskiej. Chórzysta naprzykład po złożeniu przypisanego egzaminu, otrzymuje jako pierwszą gażę 10 zł., mówię dziesięć zł. miesięcznie i pozostaje na tem „stanowisku“ cztery do pięciu lat, poczem awansuje do 20 zł miesięcznie. Jeżeli nie straci głosu, dochodzi po jakich piętnastu latach do 30, lub 35 zł. miesięcznej gaży, ledwie cztery, czy pięć kobiet na starość prawie doszły do płac wyższych. Przytem — zważywszy, że repertoar wiedeńskiej opery dochodzi do stu dzieł muzycznych, biedne te istoty cały dzień zajęte są próbami i nic zgoła po za teatrem zarobić nie mogą. Znacznie gorsze jeszcze stosunki panują przy balecie. Przy tej krańcowej oszczędności, dyrekcja opery jednak wyrzuca krocie na utrzymywanie grubo płatnych wyśpiewanych artystów, którzy cieszą się jakąś protekcją i całej armji urzędników, nie mających żadnego zgoła zajęcia. Gaże niektórych solistów są wręcz olbrzymie. Tak np. pobiera Winkelman 26.000 zł., Van Dyk za 7 miesięcy 24.000 zł, pani Schloeger 18.000 zł., panna Renarel i panna Besth po 16.000 zł. itd.

Rada miasta Lwowa.

(A. M—i) **Lwów** 16. listopada. Przewodniczył wiceprezydent p. Marchwicki. Przed przystąpieniem do porządku dziennego wniósł radny p. Heppe interpelację w sprawie nieprawidłowej rekonstrukcji domu p. Wojciechowskiego przy ulicy Chorążczyzna. Nadto podniósł p. Heppe, iż stan dróg we Lwowie (ulice Leona Sapiehy, Ossolińskich i t. d.) jest bardzo opłakany. Komunikacja wozowa jest tam absolutnie niemożliwa. Radny p. Stebelski dodał, iż w takim samym stanie znajduje się także ulica Kochanowskiego. Delegat p. Michalski wyjaśnia, iż powodem tego jest brak kamienia, potrzebnego do wyszutrowania tych ulic.

Wiceprezydent p. Marchwicki przyrzekł, iż w sprawie tej zrobi wszystko, co tylko będzie możliwem.

Przedewszystkiem załatwiono 19 rekursów w sprawach budowlano-policyjnych, poczem przystąpiono do dalszych spraw, stojących na porządku dziennym.

Wnioski w sprawie budowy młyna w Błotni przyjęto do wiadomości i uchwalono na ten cel dalszy kredyt w kwocie 870 zł.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono bez dyskusji wypłacić dyrekcji teatru resztę należnej subwencji za r. 1891 w kwocie 2.000 zł. z potrąceniem 300 zł. na rzecz ubogich chrześcian w miejsce dwóch przedstawień, z których dochód na ten cel miał być przeznaczony. Rada powzięła rezolucję wzywającą dyrekcję teatru, ażeby połowa z 30 przedstawień operowych daną była po cenach zwykłych.

W dalszym ciągu przyjęto do wiadomości rachunki z administracji stołków targowych za I. półrocze 1890. Dochód wynosił 2.145 zł.

Przytulisku polskiemu w Wiedniu udzielono 50 zł. tytułem subwencji.

Referent p. Gołąb przedłożył wnioski w sprawie budowy kanałów w ulicach Szkolnej, Podzamcze i w części ulicy Żółkiewskiej. Uchwalono przystąpić do budowy tych kanałów.

Pod pomnik dla ś. p. Ordona uchwaliła rada odstąpić bezpłatnie kawał gruntu na cmentarzu Łyczakowskim.

W sprawie przyjęcia portjera dla gmachu ratuszowego rozwinęła się ciekawa dyskusja. P. Michalski wykazał konieczną potrzebę przyjęcia portjera, gdyż dopiero wtedy będzie w ratuszu porządek.

Ks. kanonik Mazurak podniósł, że już dawno trzeba było z ratusza usunąć stajnie, a następnie tren pożarny, które bardzo wygodne mogą znaleźć pomieszczenie na strażnicy ogniowej przy ulicy Czarnieckiego. Stajnie te zanieczyszczają cały gmach ratuszowy. Na podwórzu leżą kupy śmiecia, gnoju, a w piwnicach urządzono kurniki dla gęsi i kur i chlewy dla nierogacizny. Takie nieporządki nie powinny być cierpiane. Ks. Mazurak wykazał także, iż w klatce schodowej należy urządzić windę, gdyż drapanie się na trzecie piętro, często po kilka razy dziennie, chyba do przyjemności nie należy. W tym samym duchu przemawiali pp. Bardasz i Kordys.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek ks. Mazuraka, dążący do asanacji ratusza i urządzenia windy. Odnośny elaborat ma przedłożyć radzie miejskiej magistrat.

O godzinie 9. zamknął przewodniczący posiedzenie. Następne dziś o godz. pół do 7.

Ostatnie wiadomości.

Pomyślną i radosną wieść, która echem rozgłośnem obiegnie kraj cały — a i u braci naszej z tamtej strony słupów granicznych obudzi niewątpliwie żywe zadowolenie w sercach uciśnionych — przynosi nam dziś z Wiednia drut telegraficzny. Oto wspaniałomyślny Franciszek Józef, wiedziony snać szczerą sympatją dla kraju naszego, przyjął protektorat nad wystawą krajową, na rok 1894 we Lwowie projektowaną, przyczem w słowach gorących życzył powodzenia temu przedsięwzięciu, wróżąc zeń wiele korzyści zarówno dla Lwowa, jak całego kraju. Ponadto — jak depesza w dalszym ciągu donosi — przyrzekł cesarz zwidzieć wystawę, zapowiadając równocześnie, iż przedtem jeszcze — w roku 1893 — przybędzie do Galicji na manewry.

Ta szczególna życzliwość i łaskawość cesarza dla narodu naszego, która z łatwo pojętych przyczyn jest solą w oku ciemiężycieli naszych... wkłada atoli na kraj nasz obowiązki rozliczne. Przedewszystkiem należy usilnie pamiętać, iżby przedsięwzięcie rzeczone wypadło godnie tak dostojnego protektora; abyśmy nie musieli wstydzić się przed jego okiem i oczyma jego doradców, — którzy również swój przyjazd na wystawę zapowiedzieli, — skutkiem dzieła, uchroń Boże poronionego i niedołężnego; aby wreszcie ta wystawa zamieniła się w barwny i cenny obraz zarówno skarbów przyrodzonych, jak dobytku ręką ludzką zgromadzonego w tej części ojczyzny naszej i w ten sposób mogła w umyśle monarchy i tegoż ministrów utwierdzić przekonanie, że ta przez wrogie nam żywioły, przez tyle dziesiątków lat, niesławiona Galicja, jest, bądź jak bądź, nader cennym klejnotem w koronie dynastji Habsburgów, który w całej pełni zasługuje na szczerą a przychylną opiekę rządów centralnych.

Że grono poważnych obywateli naszych, którzy stoją na czele akcji wystawowej, przejęte jest do głębi serc poczuciem obowiązków rzeczonych i że ono z zaparciem najwyższem uczyni wszystko, byle tej wystawie krajowej zapewnić świetne powodzenie — to najmniejszej nie ulegało i nie ulega chyba wątpliwości. Same nazwiska tych ludzi są najlepszą w tej mierze rękojmią. Lecz i tytaniczne ich wysiłki mogą zmarnieć, lub połowiczny jeno cel osiągnąć, jeśli nie znajdą trwałego a gorącego poparcia w całym kraju, we wszystkich jego warstwach, jeśli z świętym zapałem patrjotycznym, który w danym razie cudów umie dokazać, zarówno wielki jak mały, stary jak młody, bogaty jak biedny, w swoim zakresie nie dorzuci bodaj grudki drobniuchnej do tego krajowego przedsięwzięcia. Wtedy też protektorat cesarski nie będzie musiał zaćmiewać blaskiem majestatu braków rażących, a dla naszej dumy narodowej ogromnie bolesnych, wtedy życzenia cesarskie co do korzyści dla kraju i miasta zostaną niechybnie urzeczywistnione, wtedy będą musieli „nasi najserdeczniejsi“ zaniechać raz na zawsze tyle uwłaczających nam insynuacyj na temat „polskiej gospodarki“.

Konferencja biskupów ruskich, odbyta w tych dniach we Lwowie, dotyczyła wydania wspólnego listu pasterskiego z okazji jubileuszu papieskiego, reformy seminarjów duchownych i w tej sprawie wyjdą wkrótce bardzo ważne postanowienia co do wewnętrznej reformy seminarjów i zmiany personalu.

Nowosti zamieszczają artykuł, poświęcony sprawie wschodniej. Rosja — pisze wspomniany dziennik — nie potrzebuje Stambułu, ale potrzebne jej są niezbędnie cieśniny; jak długo te ostatnie nie będą w rękach Rosji, będzie kwestja wschodnia wisieć nad Europą, jak miecz Damoklesa. Rosja zagwarantuje chętnie Turcji całość tej posiadłości, a Turcja zyska w ten sposób potężnego sprzymierzeńca przeciwko usiłowaniom mocarstw zachodnich. Te ostatnie same radeby zagarnąć Stambuł i cieśniny, aby zadać ciężki cios Rosji. Już ten wzgląd usprawiedliwia przymierze Rosji z Francją, która pojmuje znaczenie cieśnin dla Rosji, tem bardziej, że możliwość pojawienia się floty rosyjskiej na morzu Śródziemnem ma dla Francji pierwszorzędne znaczenie. Po załatwieniu kwestji cieśnin sprawa bułgarska utraciłaby wszelkie znaczenie. Wobec niewielkiego politycznego wpływu dziennika, zamieszczającego powyższe uwagi, mogą one być uważane jedynie jako odbicie pewnych prądów i zapatrywań, pojawiających się wśród szerszej rosyjskiej publiczności.

Świet dowiaduje się, że w roku przyszłym zacznie obowiązywać w Rosji t. z. jednorazowy podatek wojskowy, który opłacać będą wszyscy, uwolnieni z jakichkolwiekbądź względów od odbywania służby wojskowej. Powiększenie dochodów skarbu z tego źródła obliczają na 2 do 3 miljonów rubli rocznie.

Do *Standarda* donoszą z Petersburga, że Manassein niebawem ustąpi, ponieważ rząd zamierza usunąć sądy przysięgłych. Jako następcę jego wymieniają ministra komunikacyj Plehwego, którego znów na dotychczasowej jego posadzie zastąpiłby Hübbenet, brat byłego ministra tegoż nazwiska.

Köln. Ztg. otrzymała z Belgradu telegram, według którego odbyła się tam narada wojskowa pod przewodnictwem ministra wojny, na której był także francuski reprezentant wojskowy wraz z swoim adjutantem, tudzież rosyjski reprezentant wojskowy. Chodziło o zamierzoną reformę w uzbrojeniu armji serbskiej.

O punktach oskarżenia w sprawie budowy kanału panamskiego, brzmią doniesienia sprzecznie. Z wielu stron twierdzą, że oskarżenie odnosi się jedynie do pewnych nieprawidłowości przy przysposabianiu drugiej, niedoszłej do skutku, emisji. Strony, skarżące przedsiębiorstwo o inne delikta, miano odesłać na drogę prawa cywilnego. Inni znów głoszą, że przedmiotem oskarżenia są nadmierne koszta rozpisania ostatniej emisji, podane na 42 miljonów. Również liczba oskarżonych nie jest jeszcze ściśle określoną. W każdym razie rozprawa główna nie prędko się jeszcze odbędzie, materjał bowiem, zebrany w śledztwie, jest olbrzymi.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 17. listopada. *(Z izby posłów).* W dyskusji jeneralnej nad budżetem przemawiał Kaltenegger (klerykał) za szkołą konfesyjną i apelował do „znanej rycerskości narodu polskiego,“ który już raz ochronił Austrję przed niebezpieczeństwem, i wzywa posłów polskich, by teraz wzięli udział w walce o szkołę konfesyjną. Drugi mowca Fanderlik ostrzegał przed wzrastającą potęgą liberalnej lewicy, przeciw której musi się skonsolidować dawniejsza prawica. Uskarżał się dalej, że naród czeski nie ma żadnego reprezentanta w gabinecie. Koledzy jego klubowi będą teraz zniewoleni wszystkie przedłożenia osądzać ze stanowiska rzeczowego i dlatego też nie mogą głosować za budżetem. Następny mowca, świeżo wybrany Młodoczech Tuczek dał się poznać jako dzielny mowca — mówił zaś o czeskiem prawie państwowem, a zakończył oświadczeniem, że naród czeski żywi do obecnego gabinetu najgłębszą nieufność.

Ferjancic uskarżał się na ucisk Słoweńców przez niemieckich urzędników. Dyk (Młodoczech) krytykował budżet ze stanowiska rzeczowego i doszedł do konkluzji, że w rzeczywistości budżet ten zawiera w sobie wielki deficyt. Przewyżka została tylko w ten sposób osiągniętą, że najważniejsze i uprawnione życzenia i dezyderata ludów po prostu zignorowano.

Na tem przerwano obrady. Następne posiedzenie dzisiaj.

Wiedeń 17. listopada. Wczoraj ukonstytuował się klub kroacko słoweńskich deputowanych.

Wiedeń 17. listopada. (Z izby posłów). Minister skarbu, odpowiadając na rozmaite interpelacje, oświadczył, że przeciw zaprowadzeniu wyrównania w podatku gruntowym podnoszą się obecnie poważne wątpliwości. Dep. Schlesinger i tow. wnoszą interpelację w sprawie zaopatrzenia rodzin żołnierzy, powołanych do mobilizacji w razie wojny.

Na dzisiejszem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu debata budżetowa.

Młodoczech Slavik utrzymywał, że konstytucja nasza jest szkieletem bez mięśni, że parlament nie jest wcale reprezentacją narodu, ale jedynie salą do gadania (Redestube).

P. Zuker (Staroczech) wywodził, że interpelacja Plenerą w sprawie czeladnika Bosaka jest impertynencją, wyrządzoną całemu czeskiemu narodowi. Interpelacją tą Plener nie wyświadczył nawet przysługi Niemcom.

P. Plener zabiera głos.

Wiedeń 18. listopada. Subkomitet komisji budżetowej, który na wniosek p. Plenera miał zająć się sprawą ustawienia w hali parlamentu biustu p. Herbsta, wniósł, aby ustawiono tam biusty posłów; Herbsta, Grocholskiego i hr. Clam-Martinitza.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Kraków 17. listopada. Na konkursie Wołodkiewicza I. nagrodę 500 zł. otrzymał dramat pod tytułem „Zwalczeni“, napisany przez pannę Helenę Ceysinger z Królestwa. Zalecono do grania sztuki: Stanisława Graybnera, Bronisława Grabowskiego, Wincentego Łosia, Zygmunta Sarneckiego, oraz Jana Załęgi.

Wiedeń 17. listopada. Król rumuński bawił wczoraj blisko dwie godziny u Kalnoky'ego.

Praga 17. listopada. Przy wczorajszych, uzupełniających wyborach do pragskiej rady miejskiej, zwyciężyli dwaj Staroczesi.

Buda-Peszt 17. listopada. W dniu wczorajszym nie zaszedł tu żaden wypadek śmierci na cholerę.

Berlin 17. listopada. W. książę Włodzimierz przybywa tu dziś w odwidziny do niemieckiej pary cesarskiej.

Paryż 17. listopada. Z okazji świeżych ruchów anarchistycznych rząd przedstawił izbie przedłożenie o zmianę ustawy prasowej. Rozwinęła się z tego powodu burzliwa dyskusja i nie jest wykluczoną ewentualność, że gabinet Loubet'a potknie się na tem przedłożeniu. Dziś dalszy ciąg dyskusji.

Wiedeń 17. listopada. Minister skarbu zamianował Juljusza Draka i dr. Jana Skwarczyńskiego, starszymi komisarzami skarbowymi przy lwowskiej dyrekcji skarbowej.

Wiedeń 17. listopada. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 314·37; anglosy 152·75; uniony 238·25; länderbanki 225·75; sztacbany 292·25; lombardy 95·75; tytoniowe 172; alpiny 55·—; renta majowa 97·37; węg. renta złota 112·95.

Neapol 17. listopada. Na wyspie Ponza dało się uczuć trzęsienie ziemi; cała ludność opuściła domy i obozuje pod gołem niebem.

Czerniowce 17. listopada. Posłem do sejmu bukowińskiego z miasta Seretu w miejsce ś. p. Woynarowicza, wybrany został radca rządowy Kochanowski.

Wiedeń 17. listopada. Książę Adam Sapieha, hr. Stanisław Badeni, August Gorayski, prezydent Mochnacki i prezydent m. Krakowa Szlachtowski, mieli dziś rano, jako prezydjum wystawy krajowej w r. 1894 posłuchanie u cesarza. Cesarz przyjął jak najłaskawiej protektorat wystawy i upewnił stanowczo, że wystawę zwidzi, zapowiedział przytem, że także i w roku 1893 będzie w Galicji na manewrach, które w roku bież. odbyć się nie mogły. Wystawie życzył cesarz powodzenia w jak najgorętszych wyrazach i wiele z niej pożytku dla kraju i dla Lwowa.

Prezydjum znosiło się dziś także z ministrami Taaffem, Gautschem, Steinbachem, Bacquehemem, Falkenhaynem i Zaleskim, było także u prezesa Koła Jaworskiego i Bilińskiego w sprawach wystawy.

Wszyscy ministrowie zapowiedzieli swe przybycie na wystawę.

Wiedeń 17. listopada. Prezes ministrów Weckerle przybył tu z Budapesztu.

Wiedeń 17. listopada. Cesarz na dzisiejszem posłuchaniu przyjął biskupa ks. Zwergera, księcia-arcybiskupa Kohna, oraz tajnych radców hr. Hohenwarta i ks. Sapiehę.

Wiedeń 17. listopada. Po herbacie u arcyksięcia Karola Ludwika król i następca tronu rumuński pożegnali się z członkami [illegible] cesarskiego. Dziś rano obaj goście w strojach cywilnych odbyli przechadzkę po mieście, a o godzinie 1. w południe spożyli śniadanie w apartamentach króla.

Buda-Peszt 17. listopada. Według *Budap. Corr.* Bułgarja zniosła od wczoraj zakaz przywozu z Austro-Węgier spirytusu w beczkach i cysternach.

Bern (w Szwajcarji) 17. listopada. Sprawy Bernoud jeszcze nie załagodzono. Szwajcarja żąda od francuskiego ministra robót publicznych Vielte, by wyjaśnił, na jakiej podstawie wdał się w sprawę, która obchodzi wyłącznie Szwajcarję. *Bund* donosi, że rada związkowa nie da sprawy zatuszować.

Paryż 17. listopada. Nieprawdą jest, jakoby niemiecka ambasada zajmowała się rzekomo sprawą zastrzelonych przez pułkownika Doddsa Niemców. Rząd niemiecki — oświadcza ambasada — szczerze sprzyja ekspedycji francuskiej i nie będzie się nawet sprzeciwiał temu, by Francja anektowała port Weidah. Trzej zastrzeleni pod Kanah Niemcy byli dezerterami z legji obcokrajowców.

Londyn 17. listopada. Trybunał policyjny na Bowstreet przychylił się do żądania rządu francuskiego co do wydania anarchisty François. François założył rekurs przeciw tej decyzji trybunału.

Nowy Jork 17. listopada. Rząd Stanów Zjednoczonych wydał rozporządzenie, że każdy wychodźca, który przybędzie do Ameryki, musi się wykazać, że ma zapłacony bilet kolejowy do tego miejsca, w którem się zamierza osiedlić, tudzież kwit na rzeczy oddane i gotówkę przynajmniej dziesięć dolarów. Dwustu wychodźcom, którzy nie mogli się wykazać temi funduszami, nie pozwolono jechać dalej w głąb Stanów, lecz zaprowadzono ich na stację kontrolną Ellisisland.

Zarządy kolei i towarzystwa żeglugi parowej grożą z tego powodu rządowi wytoczeniem procesu.

NADESŁANE.

M. JONASZ
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,
kupuje i sprzedaje wszelkie efekta i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym

Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje ubezpieczenia losów notujących wyżej ich wartości nominalnej, przeciw wylosowaniu alpari, połączonemu ze stratą dla właścicieli takichże losów.

Jeneralna reprezentacja dla Galicji największego i najbogatszego w świecie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na życie „The Mutual“. Rok założenia 1842.

200 do 300 zł. dochodu miesięcznie
osiągnąć można kapitałem 300 do 500 zł. przy małem ryzyko, przez spekulację dzienną, za pośrednictwem doświadczonego finansisty. Najlepsze referencje ze strony galicyjskiej klienteli. Adres: „Prima Referenzen 888, an das Ankündigungsbureau der N. fr. Presse in Wien“. Korespondencja także w języku polskim. 203 1—5

Zmiana pomieszkania.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Stanisław Sochanik
b. lekarz na klinice prof. Kaposiego i oddziale prof. Langa we Wiedniu — mieszka plac Bernardyński l. 15. I. piętro 1921 ord. od 11. do 12. i od 3 do 5 popoł. 1—?

C. k. kolej Państwowa
Stanisławów-Woronienka.

Według ogłoszenia, zamieszczonego w *Gazecie Wiedeńskiej (Wiener Zeitung)* ma nastąpić rozpisanie ofert w celu objęcia budowli podtorowych, nawierzchni i budynków na linji Stanisławów-Woronienka na łanach 1 do 9.

Oferty przyjmuje c. k. jeneralna dyrekcja kolei państwowych we Wiedniu najpóźniej do 15. grudnia 1892. Warunki i inne podręczniki mogą być przejrzane u wymienionej władzy centralnej, jako też w dyrekcjach ruchu we Lwowie i Krakowie i u kierownictwa budowy w Stanisławowie.

†
JÓZEF ZULAUF
uczeń gimnazjalny.
syn Józefa i ś. p. Heleny z Wojnów
zmarł po długiej i ciężkiej chorobie, we środę dnia 16 listopada b. r. o godz. 3. rano.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 18. listopada b. r. z pod l. 3, ulica Piastów na cmentarz Łyczakowski, na który ciężko dotknięty ojciec z rodziną, krewnych i pobożnych chrześcian zaprasza

Lwów, 16 listopada 1892.
„Entreprise des pompes funebres“ Antoni Kurkowski.

Lwów, z izby handlowej
z dnia 17. Listopada 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	214 —	217 —
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	242 50	245 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	336 —	349 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	[illegible]
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 85	101 55
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 60	108 85
„ h. p. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 15	98 85
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 75	99 4
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 4-proc. w. a.	95 83	96 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	94 [illegible]	95 20
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 90	[illegible] 6[illegible]
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 —	94 70
Listy dłużne za 100 zł.		
galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	— —	— —
„ „ „ 3½% „ „	52 50	55 50
spółki rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat	50	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5% m. k.	104 8[illegible]	105 5[illegible]
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94 60	95 30
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 50	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	— —	— —
„ „ „ „ II.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. 6% w. a.	108 50	
„ „ 4½% w. a.	97 03	98 8
„ „ 4% w. a.	91 75	92 45
Losy		
miasta Krakowa	[illegible] 75	[illegible] 75
„ Stanisławowa	[illegible] 50	[illegible] 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 49	9 59
Pół imperiał	9 60	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 8	26
„ papierowy	1 16 ½	18 ½
[illegible]	58 60	59 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17. Listopada 1892 r (godz. 1 min. 46 po południu)	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	55 20	55 10
„ węgierskie banku kredytowego	361 25	361 —
„ Banku anglo-austrjackiego	152 75	152 75
„ Unionbanku	238 60	237 50
„ kolei Karola Ludwika	215 75	216 75
„ kolei północnej	278	278 —
„ kolei południowej (Lombardy)	95 75	95 50
„ kolei państwowej	292 25	292 62
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	244 —	244 10
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	169 —	69 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	172 75	172 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	228 50	228 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 40	226 10
Renta węgierska złota 4-proc.	112 95	112 —
Akcje Bankvereinu	114 10	114 —
Rosyjski rubel papierowy	117 25	117 —
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	314 50	314 50
Renta papierowa	—	
Marki	— —	
Napoleondory	9 51	9 51
Berlin, dnia —. Listopada 1892 r. (godz. 3 min. 15 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	—	
Akcje austrjackie kredytowe	—	
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	
Austrjackie banknoty	—	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	—

ROZKŁAD POCIĄGÓW
obowiązujący od 1. maja 1892.
(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Do Krakowa	3·07	**10·41**	5·26	11·01	**7·56**	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	**10·52**	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	**10·26**	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	**10·56**	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	—	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	**6·46**	**9·32**	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	**6·55**	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	**7·21**	—	—
„ Czerniowiec	**10·09**	—	7·56	1·42	**7·06**	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	**4·48**	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.
Dnia 17. Listopada 1892.

Lwów: pszenica 7·10 do 7·30, żyto 5·75 do 5·90, jęczmień 5·— do 6·—, owies 5·40 do 5·70, rzepak nowy 10·25 do 11·—, groch 6·— do 8·75, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 9·80 do 10·75, bób —·— do —·—, bobik 4·60 do 5·25, breczka 7·25 do 7·75, koniczyna czerwona 62·— do 70·—, biała 60·— do 75·—, szwedzka 62·— do 75·—, kminek 17·— do 17·60, anyż 32·— do 38·—, kukurudza stara 5·50 do 5·60, kukurudza nowa 4·75 do 5·20, chmiel 70·— do 80·— spirytus 11·25 do 11·75. Nowy spirytus na zimowe miesiące 10·— do 10·50.

Usposobienie słabsze, ceny dalszej ulegają zniżce.

Kraków: pszenica biała 8·20 do 8·45, czerwona nowa 8·— do 8·35, żółta 8·— do 8·35, żyto 6·80 do 7·10, jęczmień browarny 6·40 do 7·—, pastewny 5·70 do 5·80, owies 5·70 do 5·90, groch 8·— do 10·50, koniczyna czerwona 63·— do 72·—, biała 75·— do 85·—, rzepak 11·50 do 12·25.

Usposobienie spokojne.

Praga: pszenica czeska 8·80 do 9·25, węgierska 8·90 do 9·15, austrjacka —·— do —·—, żyto 7·40 do 7·75, owies 6·25 do 6·50, soczewica —·— do —·—, groch —·— do —·—, bób —·— do —·—, jęczmień 7·25 do 8·75, rzepak 12·80 do 13·—, olej rzepakowy 31·10 do 31·75.

Budapeszt: pszenica na jesień —·— do —·—, na wiosnę 7·64 do 7·66, kukurudza na lipiec-sierpień —·— do —·—, na maj-czerwiec 4·95 do 4·96, owies na jesień —·— do —·—, na wiosnę 5·60 do 5·62, rzepak na sierpień-wrzesień 11·65 do 11·70. Spirytus 14·— 14·50.

„LWOWIANKA“
kalendarz humorystyczny,
ilustrowany i informacyjny
na rok 1893
jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Główny skład w drukarni *„Dziennika Polskiego“*, plac Marjacki l. 7.

Cena egzempl 36 ct., z przesyłką pocztową 41 ct.

Dla PP. prenumeratorów *„Dziennika Polskiego“* cena 26 ct., z przesyłką 31 ct.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

FEDORA

dramat w 4. aktach z francuzkiego Wiktoryna Sardou.

Jutro po raz czwarty: **„Lirniczka z Sabaudji,“** operetka w 4. aktach Ludwika Varnaya.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Toporki lasowe z literami po zł 6·50 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 12

Przybory do szermierki: maski, plastrony, rękawice, pałasze i rapiry najtaniej u *Pawła Langnera,* Lwów, ul. Halicka l. 16. 6

Pożyczki hipoteczne i na kredyt osobisty. *Rappaport,* Jagiellońska 17.

RZĄDCA z 20-letnią praktyką, bezdzietny do zaangażowania od Nowego Roku. Adres: Agronom w Dzikowie Starym ad Oleszyce. 911

Biuro prawnicze starosty Reichelta przeniesione zostało pod l. 2. ulica Kilińskiego nad księgarnią Wgo Gubrynowicza. 931

Słuchacz Politechniki poszukuje kondycji w mieście lub na wsi; przyjmie również i inne zajęcie w biurze lub w fabryce. Adres: Lwów, Politechnika Adam.

Kälbermagen kauft zu höchsten Cassapreisen *Leopold Samel,* Teplitz (Böhmen). 938

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Kopernika 28. Pokój kawalerski, parter.

Zielona 22, większe mieszkanie z ogrodem zaraz do wynajęcia. 939

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3. pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

Korespondencja prywatna

J. B, W. D. Dlaczego nie ma wiadomości tego miesiąca żądają K. W. ten sam adres. 936

X. Z.

Odbierz list z poczty w piątek lub sobotę, nie mogłem wcześniej, zniszcz zaraz, proszę — donieś, czy otrzymałaś?

Gazeta losowań „NADZIEJA".

Przyszły numer tej gazety, wychodzący 17. b. m. wieczorem, zawierać będzie **kolorowane podobizny wszystkich austrjackich i węgierskich monet waluty koronowej** wraz z objaśnieniem stosunku ich wartości do teraźniejszych monet austr. wal., marek niem. i franków.

Nabyć można także pojedyncze numera po 20 ct., dla prowincji po 22 ct.

AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie. 2216 1—1
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY.
Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA". Prenumerata roczna we Lwowie zł. 1·70, na prowincji zł. 1·80.

NA ZIMĘ!

Skarpetki i Pończochy
systemu Jägera, para od 25 ct. do 95 ct., bardzo mocne i ciepłe, poleca

MAKS MÜHLFELD
2144 **Lwów, Rynek 39.** 1—6

„OLGA"
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
we Wiedniu VIII. Alserstrasse 27,
przyjmuje **powiększenia** aż do **naturalnej wielkości z każdej, nawet starej, lichej fotografji. Za najdokładniejszo podobieństwo gwarantuję.**
Ceny przystępne.

Poszukuje się karbowego!

Płaca miesięczna 15 zł. gotówką 50 klgr. żyta, 30 litrów mleka, wolne pomieszkanie i opał.

Żonaci bezdzietni otrzymają pierwszeństwo.

Zgłoszenia z odpisami świadectw przyjmuje pod napisem: „**Karbowy**" Administracja *Dziennika Polskiego.*

!Tysiąc koron w złocie!

mogę ofiarować sumiennie, komu

Kneippówka

znana wódka z ziół leczniczych księdza Kneippa

nie wróci dobrego apetytu, snu, zdrowej cery i sił młodzieńczych.

Cena flaszki 1 zł. w. a.

Leopold Lityński
Lwów
2. Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 2124

L. 1087. 2312 1—2

Konkurs.

Celem prowizorycznego obsadzenia wakującej posady

akuszerki

dla miasta Brzostka za wynagrodzeniem 100 zł. a. w. (sto zł.) rocznie, w miesięcznych ratach, ogłasza się konkurs.

Podania, w należyte świadectwa udokumentowane, należy wnieść na ręce Zwierzchności gminy w Brzostku do dnia 25. listopada 1892.

Zwierzchność gminy

Brzostek, dnia 12. listopada 1892.

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe we Wiedniu. — Adres:

Albin Krajewski
Wiedeń, I Giselastrasse nr. 1.

Kasy żelazne ogniotrwałe. **Maszyny** do prania itp. **Latarnie** gospodarskie. **Środki** desinfekcyjne. Smarowidła na obuwie i skórę — i **Wszystko** co kto tylko zażąda, a co w dział przemysłu i handlu wchodzi, poleca i wysyła pocztą i koleją za pobraniem. Cennik ilustrowany na żądanie 1925 **gratis i franco.** 1—?

REALNOŚĆ

pod l. 67, przy ulicy Łyczakowskiej, składająca się z domu parterowego o 4 pokojach i ogrodu warzywnego i owocowego do najęcia. Bliższych szczegółów można powziąć na miejscu lub u Wgo p. Gucklera pod l. 19, piętro I. przy ulicy Łyczakowskiej codziennie od godziny 3. do 4. po południu. 2223 1—3

Sprzedaje się ręczną

SKUBANKĘ

lub wyrobioną z niej tkaninę.

Zgłoszenia pod „**M. 3965**" przyjmuje **Rudolf Mosse, Wien.** 832 1—3

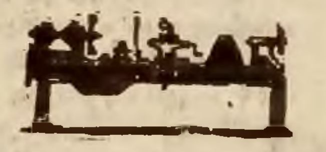
Jeden lub więcej pięknych domów czynszowych

w Krems nad Dunajem, Austrja, poszukuje się do zamiany na posiadłość lasową.

Zgłoszenia pod „**V. 3975**" przyjmuje **Rudolf Mosse, Wien.** 831 1—10

Choroba św. Walentego!

Skuteczny i po raz pierwszy anonsowany środek przeciw **chorobie św. Walentego tj. epilepsji,** zwanej także **chorobą wielką,** nawet przeciw bardzo zastarzałej, także przeciw **nerwowości** wszelkiego rodzaju, połączonej z bólem głowy (migrenie) i nudnościami lub też bez bólu tychże, jakoteż przeciw zastarzałemu **katarowi żołądka** i przeciw chorobom piersiowym t. j. początkom suchot **jest na sprzedaż.** — Bliższych wiadomości udzieli interesowanym osobom, chcącym nabyć powyższy środek na własność za gotówkę: **Haaczakowski M.,** magister farmacji, Lwów ul. św. Teresy l. 18.



Fabryka maszyn i narzędzi
Ernest Dania & Comp.
w Wiedniu, X. Leebgasse 4.
Tokarnie, heblarki, Bohrmaszyny, „Shaping, Stoss i Fraiss" maszyny.
637 Cenniki gratis i franco. 1—5

Magazyn i pracownia sukień męskich
JANA MAYSENHÄLTERA
Sobieskiego l. 5.
(vis a vis filji pocztowej.)
poleca
na sezon jesienny i zimowy
wielki wybór materyj
po bardzo przystępnych cenach.
Wykonuje roboty podług najświeższych żurnali cywilno, jakoteż Uniformy dla pp. Urzędników i t. d. 1—? 2040

ROSYJSKIE KALOSZE
sprzedają najtaniej
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.



HANDEL HERBATY chińsko-rosyjskiej EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10
poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Souchong** czarna . .	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Kaysow** czarna . . .	„ 4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„ 1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?
Opakowania się nie liczy.



Od 50 lat istniejąca firma:

JAN WALLACH i SYN
Lwów, Rynek l. 33,
najdawniejszy 2164 1—?
MAGAZYN SUKNA i TOWARÓW WEŁNIANYCH
poleca
Nowości na sezon zimowy.

Główny skład herbaty L. Czyńskiego w Wiedniu

L. Czyński, Wiedeń, I. Wipplingerstrasse 41.



L. Czyński, Wiedeń, I. Wipplingerstrasse 41.

poleca herbatę **karawanową** wprost z **Rosji** sprowadzoną w **oryginalnych paczkach** po 1, ½, ¼ i ⅛ funta.

Herbaty wyśmienite, w stosunku do gatunku tanie.

Cena za funt: Familijnej zł. 2, Krasnenkij zł. 2·50, Chumnyj zł. 3, Aromatnyj zł. 3·50, Imperatorskij zł. 4, Bukietnyj zł. 4·50, Tschornyj Liansin zł. 5·20, Otbornyj Liansin zł. 5·80.

Tylko powyższą marką ochronną zaopatrzone paczki pochodzą z mego składu. 935 1—18

Do nabycia w składach pierników: Lwów ul. Halicka 8.; Kraków, Sukiennice; Przemyśl, Franciszkańska; Jarosław, Wola. — Wszelkie zamówienia choćby najdrobniejsze, proszę adresować do głównego składu:

L. Czyński, Wiedeń, Wipplingerstrasse 41.

Cofnięcie z obiegu monet srebrnych waluty konw.

Według rozporządzenia c. k. ministerstwa finansów z dnia 8. Sierpnia 1892, zostają zapłacone wszystkie austrjackie monety srebrne wal. konw., w pełnej wartości nominalnej tylko do dnia 31. Grudnia 1892. Po tym terminie zapłacą za takie monety tylko wartość srebra, co wynosi stratę około 30%, gdyż podług teraźniejszego kursu strata przy sztuce po 2 zł. monety konw. wynosiłaby około 58 ct., przy sztuce po zł. 1 mon. konw. koło 29 ct., przy cwancygierze około 9 ct. w porównaniu z ceną, którą rząd do końca roku płaci.

Zwracam więc uwagę właścicieli takich monet na tę po dniu 31. Grudnia 1892, nastąpić mającą znaczną zmianę wartościową, ażeby nie zaniechali przed tym terminem wspomniane monety wymienić i polecam się do załatwienia tej wymiany, jakoteż w ogóle do wszystkich transakcji w zakres bankowy i kantoru wymiany wchodzących.

AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie, dom bankowy i kantor wymiany.
Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA". — Prenumerata roczna we Lwowie zł. 1·70, na prowincji zł. 1·80. 2128 1—1

MAGAZYN MÓD FRANCISZKI BUCZYŃSKIEJ
Lwów
ulica Sobieskiego liczba 9, I. piętro.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji **w głównym składzie rozsyłkowym**

Apteka **L. Schwenka** w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; w Krakowie C. Wiszniowski, J. Tranczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w Kenyczyńcach M. Rederer; w Przemyślu J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; w Sokalu E. Wysoczański; w Brodach W. Landesberg, M. Kullak; w Czortkowie L. Noss; w Kołomyi A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i E. Br. v. Witosławski; w Stanisławowie J. Macura, A. Amirowicz; w Tarnowie M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w Milówce: J. Reisner; w Czerniowcach v. Alth, dr. J. W. barber; w Stryju: K. Jahr. Żurawno: J. L. v. Tomaszewski; Gródek: Ig. Hescheles.

Nowa szkoła kroju i pracownia sukień damskich

przyjmuje i wykonuje robotę podług najświeższej mody, wykończenie staranne, ceny przystępne, nauka kroju francuskiego do dni 14 tu ułatwiona za wynagrodzeniem 12 zł. z góry.

LOUISE,
Lwów, ulica Pańska liczba 17, nr. drzwi 4 na dole.

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejsza oliwa do lamp „Moderateur".

R. DITMAR
we Lwowie, plac Marjacki l. 9.
otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców

Filję składu nafty

ul. Trybunalska l. 10. pod „3 koronami".

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin. 21 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 19 „
„ „ bezpieczeństwa R. Ditmara 30 „

Opust: przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226. 2055 1—7

Na żądanie Szan. publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska.

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

Najprzedniejsza oliwa do lamp „Moderateur".

Kantor wymiany c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1906 1—?

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne [illegible] papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe [illegible] za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś [illegible] jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.**

[illegible] efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza now[illegible] kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

APTEKA Piotra Mikolascha we Lwowie

1535 b 1—?

poleca własnego wyrobu

Musujące wody lecznicze

a mianowicie:

Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.

Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.

Wodę jodową gazową, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.

Wodę gorzką gazową, wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Hunyadi Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.

Wodę litową gazową. Cena 16 centów.

Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.

Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.

Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków cheroicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.

Wodę magnową przeciw zgadze, i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

Galicyjskie akcyjne Towarz. Handlowe

otrzymawszy

wyłączny skład wyrobów fabryk sukna w Sławucie

sprzedaje takowe jedynie w

CENTRALNYM BAZARZE KRAJOWYM WE LWOWIE
ul. Karola Ludwika l. 5. I piątro
tudzież w
Bazarze wyrobów krajowych i przemysłu domowego w Przemyślu.

Gdy zaś na mocy oświadczenia Zarządu fabryk Sławuckich stoją one w Galicji w stosunkach kupieckich jedynie z **Galicyjskiem akcyjnem Towarzystwem handlowem we Lwowie** i **Bazarem miejskim w Krakowie** — przeto wszelkie inne składy i handle, ogłaszające sprzedaż wyrobów tych fabryk, nie są w stanie dostarczać

prawdziwych artykułów Sławuckich.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kąttnera,